

# Obrady Komitetu Społeczno-Politycznego RM

## Problemy rozwoju samorządów

WARSZAWA (PAP) — Biuro Prasowe rządu informuje: 1 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów, któremu przewodniczył wicepremier Mieczysław F. Rakowski.

Głównym tematem obrad były problemy rozwoju samorządów założeń przedsiębiorstw państwowych, a na tym tle zadania administracji państwowej i gospodarczej. Informacja w tej sprawie przedstawił minister Stanisław Głogowski. Rozpatrzono też stan realizacji wniosków z IV ogólnopolskiego spotkania przedstawicieli samorządów w następujących resortach gospodarczych: przemysłu chemicznego i lekiego, rolnictwa i gospodarki żywnościowej, budownictwa, przemysłu materiałów budowlanych, hutnictwa i przemysłu maszynowego.

Podczas posiedzenia podkreślono, że słusznie uważa się samorząd pracowniczy za ważny element socjalistycznej odnowy, czynnik korzystnie oddziałujący na nową strukturę społeczno-gospodarczą kształtowaną przez reformę gospodarczą. Samorząd wywiera pozytywny wpływ na tworzenie się nowych jakościowo stosunków produkcyjnych, opartych na zasadach partnerstwa. Praktyczne przykłady takiej działalności wielokrotnie przytaczano podczas niedawnej krajowej narady partyjno-gospodarczej w Poznaniu. Szczególnie akcentowano, że tak jak nie ma odwrotu od reformy, tak nie ma odwrotu od samorządu.

W dalszej części posiedzenia Komitet Społeczno-Polityczny zapoznał się z wynikami konsultacji nad założeniami nowelizacji ustawy o związkach zawodowych.

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 131 (10 520) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 7.06.1985 r. Nakład: 200.000 Cena 8 zł

## Poznańskie Targi po raz 57

### Regionalne akcenty na międzynarodowym forum

INFORMACJA WŁASNA

Międzynarodowe Targi Poznańskie są od lat zwierciadłem polskiej gospodarki i stosunków handlowych z innymi krajami. Ich organizatorzy i promotorzy stale analizują zainteresowanie zagranicznych kontrahentów tą imprezą. Rosnący napływ gości, w latach gdy nasza gospodarka trawi kryzys, świadczy jednoznacznie, że Polska wciąż jest atrakcyjnym partnerem dla europejskich i światowych kół handlowych i przemysłowych. Zagraniczni wystawcy przyjeżdżają do Poznania, dobrze wiedząc, że reforma zwiększa — z roku na rok — polski potencjał gospodarczy i rozszerza formy współpracy z zagranicą.

Liczy jednoznacznie potwierdzają słuszność organizowania Targów. W ub. roku np. poziom produkcji przemysłowej okazał się o 11 proc. wyższy niż w 1982 r. A przecież plan zakładał tylko 8-9 proc. W związku z tym oczekuje się, że obroty handlu zagranicznego wzrosną w br. — w stosunku do roku minionego — o 7 proc. w eksporcie do krajów socjalistycznych i

o 6 proc. — do pozostałych krajów. Przyrosty te w imporcie wyniosą odpowiednio — 9 i 10 proc.

W 57 już edycji MTP zgłosiło swój udział 3800 firm z 40 krajów. Stale więc przybywa wystawców, bo przed rokiem było ich o 200 mniej. Impreza tegoroczna, której mottem są technologie i użycie energii i materiałów

Cląg dalszy na str. 2



Szwajnia należy do siemiatyckim zakładzie do najważniejszych wydziałów. Tu powstaje większość elementów używanych w SZO damskich sandałów i czółenek.

## Minął dzień — GLY Z POZYTYKIEM

### Siemiatyckie sandały

Damskie obuwie z Siemiatyckich zakładów do roku na rok coraz lepszą opinię wśród mieszkańców naszego regionu. Modne fasony kolorowych sandałów i czółenek, proponowanych na ten sezon, oglądaliśmy ostatnio w Białymstoku, na jarmarku WPHW. — Nasza szwaczka wyjątkowo nam zadowolona produkcją Siemiatyckich Zakładów Obuwia — Genowefa Mazurek, przybawia teraz wykreśli do produkcji serię bardzo poszukiwanego obuwia z siatki. Wiele pań chętnie już je kupiło, ale handel zakontraktował pierwsze dostawy takich sandałów i czółenek — na IV kwartał. Sądzę, że będą przebiegały jesienią, jako że ich cena powinna być przystępna. W naszych kalkulacjach kształtuje się ona w

granicach 800—1000 zł; do tego oczywiście dojdą marże handlowe.

We wtorek i środę (3 bm.) wartość produkcji dobowej sięgnęła 2,7 mln zł. W ciągu dnia wytworzono ok. 3.200 par butów czterech rodzajów. Większość tych wyrobów trafia na lokalny rynek i do firmowego sklepu w Siemiatyczach. Można liczyć na rychły wzrost produkcji, ponieważ Włosi przygotowują wytworzenie obuwia całorocznego, na tzw. wylewanych stopach.

We środę nie było większych perturbacji zaopatrzeniowych i organizacyjnych. Gorzej jest z kadrami. „Od ręki” Siemiatyckie Zakłady zatrudniają 20 osób na

Red.: — Liga Walki z Ła-lasem nie należy do organizacji najeźdźczyń w kraju znanych i — chyba — znaczących. Muszę przyznać, że nazwa ta raz, może dwa razy oblała mi się o uszy...

Jadwiga Szczecińska: Rze-czywiście, o Lidzie niewiele się słyszy. Tymczasem istnieje ona już 14 lat jako organizacja społeczna o zasięgu ogólnokrajowym. Stwarza możliwości współdziałania różnych środowisk i inicjatyw, a także i twórców naszej techniki począwszy poprzez projektantów wnętrz urbanistycznych, lekarzy czy też

Cląg dalszy na str. 2

## O hałasie nazbyt cicho

Na temat rozmaitych złych skutków nadmiernego hałasu rozmawiają: mgr inż. JADWIGA SZCZECIŃSKA — sekretarz generalny Ligi Walki z Hałasem, prof. dr hab. STANISŁAW CHODYŃSKI — kierownik Kliniki Otolaryngologicznej białostockiej Akademii Medycznej, dr MACIEJ FILIPOWSKI — adiunkt tejże kliniki. Rozmowa zanotowana podczas zebrania organizacyjnego, którego celem było powołanie białostockiego Oddziału Wojewódzkiego LWzH. Redakcję reprezentował KRZYSZTOF OCHRYMIUK.

działaczy ochrony środowiska.

Ciągle jednak praca Ligi jest mało popularna. A przecież w naszym, coraz głośniejszym świecie szerokie i skuteczne działania na rzecz poprawienia „klimatu akustycznego” jest — nakazem chwili. Mała popularność Ligi wynika także z dużej ilości źródeł hałasu. Potrzebna jest tylko inicjatywa i nie-co pomysłowości.

J. Szczecińska: Właśnie! Od strony technicznej, naukowej rozpracowane są chyba wszystkie metody zabezpieczenia przed hałasem. Przemyśle mamy dobre. W 1980



## Plenum CKR partii

### O większą skuteczność działań kontrolnych

Problemom skuteczności pracy partyjnej poświęcone było 5 bm. w Warszawie plenarne posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR. Na obrady przybył I sekretarz KC PZPR, premier, gen. armii Wojciech Jaruzelski.

Dokonano analizy dotychczasowych doświadczeń komisji rewizyjnych, przedstawiono informacje o stanie realizacji zadań CKR w pierwszym półroczu br., a także omówiono plany pracy komisji do X Zjazdu PZPR.

konsekwencja w realizacji uchwał i decyzji.

— Na plan pierwszy wysuwa się kwestia stanu partyjnych szeregów. Z badań wynika, że w życiu partii wy-

Organizatorzy nie mieli wątpliwości: pokaz techniki mikrokomputerowej w białostockim Domu Techniki musiał wzbudzić zainteresowanie dzieci (młodzież, dla których był przeznaczony. Przewidywana była potwierała się, co najlepiej widać na zdjęciach Zdzisława Lenkiewicza. Fotoreportaż z tej udanej imprezy przygotowanej z inicjatywą NOT przy współudziale Politechniki Białostockiej, zamieszczamy wewnątrz numeru.

## Wojciech Jaruzelski przyjął A. Miodowicza

WARSZAWA (PAP) — 6 bm. I sekretarz KC PZPR — Wojciech Jaruzelski przyjął przewodniczącego Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych — Alfreda Miodowicza.

W długiej rozmowie poruszono najistotniejsze problemy ruchu zawodowego, jego pozycji i uprawnień. Dokonano także przeglądu realizacji wniosków i postulatów zgłoszonych w czasie ogólnopolskich spotkań w katedrze Hucie „Ballad” oraz w Stołecznych Zakładach Mechanicznych im. Marclego Nowotki. Ocenił on działania podejmowane dla poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach oraz przygotowania do tegorocznej sezonu urlopowego. Szczególną uwagę poświęcono propozycjom związków zawo-

wych dotyczących przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego.

Ruch zawodowy — skupiający dziś już 5,3 mln członków stał się najbardziej powszechną organizacją ludzi pracy w naszym kraju. Oکرpeł, rozwijał różnorodną działalność statutową, zgodną z interesami ludzi pracy. Stał się też, co podkreślił W. Jaruzelski, trwałym składnikiem polskiej społeczno-politycznej rzeczywistości — rzeczywistym socjalistycznym odnowy.

Zdolność ruchu zawodowego do prawidłowego wywiązania się z jego złożonych i stale rosnących obowiązków, jego pozycja, jest pochodną wyposażenia go w odpowiednie uprawnienia i kompetencje.

Cląg dalszy na str. 2

## By encyklopedia trafiła pod strzechy

### Czekał, czekał i wyczekał

RELACJA WŁASNA

„W ostatnich dniach maja, lub w pierwszych dniach czerwca rozpocznie się subskrypcja na 4-tomową Encyklopedię PWN. Będzie ona drukowana w Finlandii, w nakładzie 300 tys. kompletów... Tę subskrypcyjną na cenę 5 tys. zł stanowią będącymi zadatek na poczet ostatniego, czwartego tomu. Cena tomu I wynosi 4.700 zł, a ceny dalszych ustalane będą oddzielnie.”

Te informacje PAP z 22 maja br. poprzedziła reklama w telewizji, radiu. Księgarze coraz częściej niekani byli pytaniami: kiedy rozpocznie się sprzedaż?

Na województwa białostockie, łomżyńskie i suwalskie centrala przydzieliła do sprzedaży 4 tys. tytułów na encyklopedię. Poza tą pulą znalazły się komplety przeznaczające dla różnych bibliotek i czytelni.

Od kilkunastu dni w regionie narastała gorączka. Przed niektórymi białostockimi księgarniami grupki ludzi zbierały się już od ubiegłego tygodnia. Niektórzy kolejkowicie, zahartowani widać w bo-

## Wiedź Rokowania rozbrowieniowe

WIEDŹ (PAP) — Korespondent PAP Franciszek Malinowski informuje: W środę w Sali Redutowej Wiedzińskiego Hofburga, odbyło się kolejne 397 plenarne posiedzenie delegacji siedmiu państw socjalistycznych i dwunastu państw NATO, uczestniczących w rokowaniach na temat wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej.

Jedynym mówcą był przewodniczący delegacji Luksemburga amb. Eduard Molitor, który swe wystąpienie w całości poświęcił problemowi środków towarzyszących, prezentując znane już od dawna stanowisko strony zachodniej w tej sprawie. Jak wiadomo, Zachód domaga się uzgodnienia środków kontroli i weryfikacji, daleko wykraczających poza zakres przewidywa-

nych redukcji oraz ograniczeń sił zbrojnych i uzbrojenia w Europie Środkowej. Stanowisko to stanowi jedną z głównych przyczyn istniejącego impasu w rozmowach wiedzińskich.

Zwraca uwagę fakt, że przedstawiciel Luksemburga oświadczył, iż lutowe propozycje państw socjalistycznych przewidujące ujęcie początkowych redukcji wojsk i uzbrojenia ZSRR i USA i następującego po tym niewiększania potencjału militarnego wszystkich bezpośrednich uczestników w formie prawno-traktatowej — powlane zostało z zadowoleniem przez Zachód. Takie właśnie prawno-traktatowe ujęcie jest jednym z kompromisowych elementów wspomnianych propozycji państw socjalistycznych z 14 lutego br.

## Tragedia w płomieniach

Wylądowania atmosferyczne stały się przyczyną tragicznego w skutkach pożaru.

W kolonii Łozowo gmina Dąbrowa Białostocka od uderzenia pioruna zapalił się budynek mieszkalno-gospodarczy. W płomieniach zginęło dwoje ludzi, 83-letnia Emilia na G. oraz 3,5-letni Tomasz G. Okoliczności i przyczyny tragedii badane są przez milicję i straż pożarną.

Nie było to jedyny przypadek pożaru od pioruna. Również wczoraj we wsi Parcowo gmina Bielesk Podlaski spaliła się stodoła.

Strażacy przypominają o przestrzeganiu przepisów przeciwpożarowych a w szczegó-

pogoda

Dziś — zachmurzenie przeważnie duże z przelotnymi opadami deszczu i burzami. Temperatura maksymalna 21—23 st. C, minimalna 10—12 st. C. Wiatr umiarkowany, w poranku burzowych silny, zachodni i północno-zachodni.

JUTRO — miejscami opady przednie. Temperatury bez większych zmian.

Dziś imieniny Roberta, Wiesława i Ariadny.

(ska)



# Plenum CKR partii

ciąg dalszy ze str. 1

stępują wciąż pewne charakterystyczne zjawiska, m.in. zbyt niskiej w stosunku do statutowych wymogów indywidualnej aktywności szeregowych członków, a także często mało widocznego wzrostu autorytetu członków partii w środowiskach działających;

— Potrzebna jest stopniowa, ale konsekwentna zmiana stylu działania partii w zakresie kształtowania jej składu osobowego oraz systemu pracy z członkami partii.

— Partia musi rozwijać się niebawem we wszystkich sferach życia społecznego, a także w praktyce działalności kryterium ilościowe nie dominowały, a ich równowagę uzupełniałby byłby działania organizacyjne partii na rzecz podnoszenia jakościowych walorów swych członków;

— Niezadowalająca rozwiązywanie jest wciąż problem indywidualizacji form i metod działalności partii. Podstawowe mankamenty to: ogólnikowy charakter przydzielanych zadań, indywidualnych, dość luźny ich związek z programami i uchwałami partii, stosunkowo niewielka merytoryczna pomoc instancji partyjnych dla POP w zakresie rozwiązywania zadań indywidualnych, a także brak praktyki systematycznej oceny ich realizacji;

— Indywidualizacja zadań oznacza konieczność połączenia globalnego nacisku na pracę i postawę członków partii w różnych innych organizacjach i podporządkowanie pracy POP w przygotowaniu się do spełnienia takich zadań. Dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzebne jest urzeczywistnienie hasła: partia jest tam, gdzie są jej członkowie. Indywidualizacja oznacza także istotną modyfikację roli i zadań aparatu partyjnego, który nie może przecież zastępować całej partii, ale powinien nastawiać się na inspirowanie różnych form aktywności członków PZPR, na niesienie im pomocy w organizowaniu ich pracy;

— Spełniając kierownicze funkcje partia nie może być wobec innych organizacji i instytucji mniej nowoczesna i mniej skuteczna właśnie pod względem sprawności organizacyjnej; musi adaptować się do „otoczenia”, dostosowywać swoją strukturę i metody działania do konkretnych warunków;

— O skuteczności działania decyduje także proces podejmowania decyzji, uchwał. Życiu partyjnego towarzyszy często pochopna, improwizowana działalność uchwałowa, stwarzająca jedynie

pozory aktywności. Z kontrolą realizacji uchwał wynika, iż zalecenia i zadania często przerastają możliwości wykonawcze instancji i organizacji podstawowych, a realizowanie zadań biegnących blokuje, bądź niekiedy uniemożliwia podejmowanie zadań o charakterze długofalowym.

W toku posiedzenia, informację o stanie realizacji zadań CKR w I półroczu br. oraz propozycje do ramowego planu pracy CKR na okres od lipca 1983 r. do X Zjazdu PZPR przedstawił kierownik biura CKR — Józef Oleksy. Przypomniał on, że plan pracy na I półrocz tego roku zawierał m.in. 13 tematów kontroli, ocen i analiz.

W planie na przyszłość uwzględnia się trzy rodzaje zadań. Pierwszy — obejmujący sprawy wynikające z wewnętrznych zobowiązań, drugi — wynika z potrzeby pogłębienia przed X Zjazdem wiedzy o niektórych niewłaściwych sferach funkcjonowania partii, a trzeci — zadań bezpośrednio związanych z przygotowaniem do X Zjazdu.

Wiele praktycznych przykładów osiągnięcia wyższej skuteczności w pracy partyjnej zaprezentowano w dyskusji. Akcentowano w oparciu o doświadczenia swoich środowisk — potrzebę zwrócenia szczególnej uwagi na to, aby skuteczność działania w podstawowych ogniwach partii. Niestety — mówiono — tak ważne w popularyzowaniu zasad efektywnej pracy szkolnicie bywa często schematyczne, mało atrakcyjne, jałowe, nierzadko oderwane od realiów wiejskich, zakładowych, miejskich. Niezbędny jest codzienny bezpośredni kontakt aktywów instancji partyjnych z szeregowymi członkami partii.

W kilku wystąpieniach podkreślono potrzebę skupiania wokół instancji partyjnych, zwłaszcza szczebla podstawowego, szerszych grup aktywów społecznych, także ludzi bezpartyjnych cieszących się autorytetem w swych środowiskach, zaangażowanych, siłą rzeczy właściwą radą i pomocą. Trzeba — mówiono — mierzyć się z tym, że zamyśli, lepiej zrobić mniej, ale dobrze, niż brać się za wszystko, ale tylko w teorii.

## WYSTĄPIENIE WOJCIECHA JARUZELSKIEGO

W końcowej części obrad głos zabrał Wojciech Jaruzelski. Wysoce ocenił oraz podkreślił znaczenie działalności komisji rewizyjnych w całościach działalności partii, w zapewnieniu właściwego funkcjonowania zasad centralizmu demokratycznego. Wynika to zarówno z rangi jaką nadają im statut i uchwały IX Zjazdu, jak i z praktycznego doświadczenia tych organów w ostatnich latach. I sekretarz KC PZPR zwrócił uwagę na fakt, iż organa rewizyjne uczestniczą aktywnie we wszystkich formach życia partyjnego, lepiej poznając konkretne problemy i trafniej formułując oceny i zalecenia. Wojciech Jaruzelski wyraził przekonanie, iż wniosek z obecnego plenum CKR, doświadczenia z pracy komisji spełniają istotną rolę w przygotowaniu materiałów o-

## Czekał, czekał i wyczekał

ciąg dalszy ze str. 1

gazy muszę stwierdzić, że większość klientów widziałam po raz pierwszy...

W Białymstoku sprzedaż talonów rozpoczęła w środę punktualnie o godz. 10.

Halina Antonienko — sprzedawczyni w księgarni przy ul. Sienkiewicza — mówi, że idąc do pracy miała obawy:

— Nie spodziewałam się, że przebiegnie to tak sympatycznie i sprawnie. Miałam do sprzedania 194 talony. Już wcześniej, w przeddzień, wysłaliśmy tę informację w oknie wystawowym. Mimo tego, 50 osób czekało nadaremnie...

Względnie spokojnie przebiegał również sprzedaż w innych księgarniach. Tylko przy ul. Mickiewicza kolejka była pomoc milicjanta, gdy tłum nie chciał honorować praw kombatanów.

— Czerotomowa Encyklopedia PWN jest obecnie naszym największym przedsięwzięciem wydawniczym — stwierdził Adam Karwowski, zastępca redaktora naczelnego Encyklopedii i Słownika. — W przyszłym roku planujemy wydanie słodkiej już edycji Encyklopedii Popularnej PWN. W 1987 r. chcemy przekazać czytelnikom drugie wydanie Leksykonu PWN. Przewidujemy, że będzie on się składał z kilku tomów. Chcemy skalkulować go tak, żeby był w miarę tani dla przeciętnego odbiorcy.

Takie są plany potentata w dziedzinie encyklopedii i słowników PWN.

Głód książki, taslecmowe kolejki przed księgarniami, są jednym z najbardziej fascynujących zjawisk ostatnich lat. Dotyczy to szczególnie wszelkiego rodzaju encyklopedii, leksykonów, słowników.

Z jednej strony powinniśmy się cieszyć z tego faktu. Mam jednak niejakie wątpliwości co do wydawnictwa, że są niezbędne w każdym domu. Nie da się ukryć, że znaczna część książek trafia na czarny rynek. I jeszcze jedno. Jak poinformował nas red. Adam Karwowski, większość nakładu Encyklopedii została ustalona w oparciu o dane przedstawione przez sieć księgarń. Co tu nie gra. Czyżby księgarnie nie miały rozeznania w potrzebach rynku? (fb)

## Siemiatyckie sandały

ciąg dalszy ze str. 1

stanowiskach bezpośrednio produkcyjnych. Codziennie też brakuje, w czterech zakładach kilkudziesięciu chorych osób. Najwięcej zwolnień lekarskich bywa na wydziałach, gdzie przebiegają kobiety (np. w szwalni). W śróde, np. zarejestrowano ok. 12 proc. absencji. Nie należy też zapominać, że jest to rejon rolniczy. Prace polowe — szczególnie wiosną — bywają sporą konkurencją dla tam produkcyjnych.

Jeśli chodzi o zaopatrzenie, to ilościowych kłopotów nie mamy — twierdzą gospodarze

## Czekał, czekał i wyczekał

ciąg dalszy ze str. 1

gazy muszę stwierdzić, że większość klientów widziałam po raz pierwszy...

W Białymstoku sprzedaż talonów rozpoczęła w środę punktualnie o godz. 10.

Halina Antonienko — sprzedawczyni w księgarni przy ul. Sienkiewicza — mówi, że idąc do pracy miała obawy:

— Nie spodziewałam się, że przebiegnie to tak sympatycznie i sprawnie. Miałam do sprzedania 194 talony. Już wcześniej, w przeddzień, wysłaliśmy tę informację w oknie wystawowym. Mimo tego, 50 osób czekało nadaremnie...

Względnie spokojnie przebiegał również sprzedaż w innych księgarniach. Tylko przy ul. Mickiewicza kolejka była pomoc milicjanta, gdy tłum nie chciał honorować praw kombatanów.

— Czerotomowa Encyklopedia PWN jest obecnie naszym największym przedsięwzięciem wydawniczym — stwierdził Adam Karwowski, zastępca redaktora naczelnego Encyklopedii i Słownika. — W przyszłym roku planujemy wydanie słodkiej już edycji Encyklopedii Popularnej PWN. W 1987 r. chcemy przekazać czytelnikom drugie wydanie Leksykonu PWN. Przewidujemy, że będzie on się składał z kilku tomów. Chcemy skalkulować go tak, żeby był w miarę tani dla przeciętnego odbiorcy.

Takie są plany potentata w dziedzinie encyklopedii i słowników PWN.

Głód książki, taslecmowe kolejki przed księgarniami, są jednym z najbardziej fascynujących zjawisk ostatnich lat. Dotyczy to szczególnie wszelkiego rodzaju encyklopedii, leksykonów, słowników.

Z jednej strony powinniśmy się cieszyć z tego faktu. Mam jednak niejakie wątpliwości co do wydawnictwa, że są niezbędne w każdym domu. Nie da się ukryć, że znaczna część książek trafia na czarny rynek. I jeszcze jedno. Jak poinformował nas red. Adam Karwowski, większość nakładu Encyklopedii została ustalona w oparciu o dane przedstawione przez sieć księgarń. Co tu nie gra. Czyżby księgarnie nie miały rozeznania w potrzebach rynku? (fb)

## Za kulisami żołnierskiej sceny

Refleksjom i wnioskom poświęcone było spotkanie organizatorów zakończonej w niedzielę prezentacji dorobku kulturalnego, WOW, pod nazwą „Żołnierska Scena — Białystok 83”. Imprezą tą zakończono w zasadzie długi cykl wydarzeń kulturalnych, poświęconych 40-leciu PRL i 40-leciu zwycięstwa nad faszyzmem.

W ciągu czterech dni blisko 100 tys. mieszkańców Białegostoku i województwa wysłuchało 39 koncertów orkiestr wojskowych, zespołów instrumentalno-wokalnych i estradowych. Zainteresowani mieli też możliwość obejrzeć wystawę plastyki i fotografii żołnierskiej WOW, uczestniczyć w kiermaszu książek wydawnictwa MON, a także obcować z poezją o tematyce wojennej i wojskowej. Wysiłkowi wykonawców nagradzanych gorącymi brawami, zwłaszcza podczas sobotniego koncertu galowego, towarzyszyli (a właściwie poprowadzili) niemały trud organizatorów.

Do nich przede wszystkim skierował podziękowania wojewoda Jerzy Szelek, dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW — Jan Trochimiuk oraz zastępca kierownika Wydziału Kultury i Sztuki UW — Edward Biela. Podkreślono, że było to imprez dobrze zorganizowane, o dużym wydźwięku patriotycznym i niemałym walorach artystycznych.

## Białostocka Wiosna Literacka

Już od dzisiaj, przez 3 najbliższe dni — od 7 do 9 czerwca — miliony literatury i poezji będą mogli spotkać się ze swoimi ulubionymi autorami, porozmawiać o sposobach wyrażania siebie i świata za pomocą prozy i wiersza.

Organizatorami Białostockiej Wiosny Literackiej są: ZW ZSM, KKMP, KMPIK oraz WDK — program zapowiada się interesujący. Rozpocznie ją dzisiaj, 7 czerwca o godz. 17 — seminarium literackie „O sytuacji wiersza”, które poprowadzi Jan Zdzisław Brunicki.

O godz. 19 — organizatorzy (ZW ZSM w Białymstoku) zapraszają na koncert muzyki kameralnej. O godz. 20 — krytyk literacki Waldemar Smaszcz rozpocznie seminarium literackie „Polskie Safony”, które wypełnią rozważania o lirycznej kobiecie, a także spotkania autorskie Elżbiety Koźłowskiej-Szwałbajki i Krystyny Koneckiej.

Dopiero o godz. 22 (dla

Z uznaniem spotkały się liczne koncerty w mniejszych miejscowościach województwa, a także w niektórych osiedlach Białegostoku.

Gratulacje i wyrazy uznania skierowano pod adresem głównych organizatorów, a więc Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, Biura Wystaw Artystycznych, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, WDK i MDK, Muzeum Wojska oraz wszystkich osób i instytucji współpracujących. Na uwagę zasługują tu postawa pracowników Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego Służby Zdrowia, kierowanego przez inż. Józefa Jaworskiego — prezesa BTK, który społecznie zasługuje na wiele niezbędnych prac technicznych. Jest to dobry przykład i zachęta dla innych zakładów pracy, na których pomoc i patronat oczekuje się nieraz bezskutecznie.

Przy okazji tej znaczącej imprezy potwierdziło się raz jeszcze, jak bardzo potrzebny jest miastu amfiteatr. Spełnia on dobrze wyznaczoną mu funkcję, ale wymaga jeszcze kilku uzupełnień jak zaplecze, lepsze zaopatrzenie sceny, funkcjonalne toalety i sanitariaty, a także oświetlenie terenu. Są to sprawy tym pilniejsze, że prawdopodobnie organizacja przyszłorocznego przeglądu orkiestr i zespołów wojskowych wypadnie również w Białymstoku. (ry)

## Poznańskie Targi po raz 57

ciąg dalszy ze str. 1

i zabawki, a nad jeziorem Malta prezentowane będą wyroby ze słomy i wikliny.

Polscy wystawcy — a będzie ich 1700 — zaprezentują także nowoczesne obrabiarki sterowane numerycznie, maszyny budowlane i drogowe, samochody osobowe, sprzęt i aparaturę elektroniczną, mikrokomputery, roboty przemysłowe i urządzenia technologiczne. W sumie, towary branżowe i elektromaszynowe zajmą połowę powierzchni ekspozycji gospodarczej.

W tegorocznych Targach wezmą też udział prawie wszystkie centrale handlu zagranicznego i 30 przedsię-

biorstw mających indywidualne koncesje eksportowe. 19 z nich przygotowało swe oddzielne ekspozycje.

Do 16-go czerwca, czyli w trakcie trwania 57 MTP, zaplanowano szereg naukowo-technicznych sympozjów i specjalistycznych konferencji. Np. z inicjatywy PIHZ, 7-8 czerwca (pod hasłem szerszego włączenia Polonii w orbitę naszego handlu zagranicznego) odbędzie się Polonijne Forum Gospodarcze. Zorganizowane zostanie też doroczne spotkanie przedstawicieli klubów eksportowych do ZSR. Grupując one 700 wytwórców, dających ok. 70 proc. eksportu do Kraju Rad. (lad)

## SPORT

### Kto? Z kim? Gdzie?

Trudne zadanie piłkarzy Jagielloni  
Startują lekkoatlety  
W klasie okręgowej mecz na szczycie

W najbliższą niedzielę, 9 bm., piłkarze Jagielloni zmierzą się w kolejnym meczu II ligi w Bytowie z tamtejszą Polonią. Trudne zadanie czeka białostoczian, bowiem Polonia zajmuje 13 miejsce, jest zagrożona spadkiem i na pewno zechce na własnym boisku zdobyć komplet punktów. Mecz rozpocznie się o godz. 18. Lekkoatletyczna wiosna w pełni. Po piątej rundzie rozgrywek w II lidze na stadionie w Zwierzynie zobaczymy tym razem najlepszych seniorów makroregionu mazursko-warszawskiego. W sobotę poczekać mistrzostw o godz. 18, a w niedzielę o godz. 15. Zobaczymy wielu czołowych lekkoatletów kraju.

W niedzielę na stadionie Włókniarza dojdzie do bezpośredniej konfrontacji dwóch czołowych drużyn klasy okręgowej — zapowiadany mecz: Pogon Łapy — Włókniarz Białystok. W tabeli Pogon wyprzedza Włókniarza dwoma punktami. W wypadku zwycięstwa białostoczian, obie drużyny będą miały tę samą liczbę punktów, ale w barażach do III ligi wystąpiły Włókniarz, bowiem zmienił on rundę jesiennej z Pogonią w Zapolu. Poczekać meczu o godz. 18.

**LEKKOATLETYKA**  
Białystok, sobota i niedziela (godz. 10), stadion w Zwierzynie, wielobój specjalistyczny szkół podstawowych.  
Olecko, sobota (godz. 10), niedziela (godz. 9.30) stadion OSiR, Suwałki olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

**PIŁKA NOŻNA — III LIGA**  
Białystok, sobota (godz. 11), stadion Gwardii, Gwardia — Sokół Sokółka.  
Łomża, sobota (godz. 17) ŁKS Łomża — Stomil Olsztyn.  
Ełk, sobota (godz. 17), Stadion Tytułowa, Mazur — Olimpia Elbląg.

**KLASA OKRĘGOWA**  
Grupa białostocka: Niedziela (wszystkie mecze o godz. 18): Skra Czarna Białostocka — Tur.

**TENIS STÓŁOWY**  
Łomża, niedziela (godz. 10) 18 Zespołu Szkół Zawodowych (ul. Kopernika 16), mecze wejście do II ligi meczem, ŁKS — Nałwiska Kraków.

**I liga piłkarska**  
W środę, 5 bm., odbyła się 25 kolejka rozgrywek ekstraklasz piłkarskiej. Przytłoczona zmiana lidera. Został nim Widzew Łódź, który lepszą niż dotychczas bramkę wyprzedza dotychczasowego lidera — Górnika Zabrze. Zespoły te zgromadziły po 35 pkt.

Wyniki 25 kolejki:  
ŁKS Łódź — Legia Warszawa 1:2 (1:1).  
Zagłębie Sosnowiec — Baltyk Gdynia 2:2 (1:1).  
Pogoń Szczecin — Górnik Wałbrzych 0:1 (0:1).  
Lech Poznań — Śląsk Wrocław 1:0 (0:0).  
Ruch Chorzów — Górnik Zabrze 2:0 (0:0).  
Wisa Kraków — Motor Lublin 0:3 (0:1).

Radomsk Radom — GKS Katowice 2:0 (0:0).

Lechia Gdańsk — Widzew Łódź 0:0.

TABELA

1. Widzew 33:17 31-11

2. Górnik Zabrze 33:17 31-11

3. Legia 33:17 31-11

4. Lech 33:19 28-24

5. Zagłębie 31:21 24-29

6. Ruch 26:26 24-22

7. Górnik Wałb. 26:26 23-28

8. ŁKS Łódź 26:26 21-22

9. Motor 23:29 17-34

10. Katowice 22:30 17-34

11. Lechia 22:30 17-34

12. Radomsk 22:30 23-21

13. Baltyk 22:30 17-34

14. Śląsk 21:31 27-21

15. Pogoń 19:33 20-24

16. Wisa 18:34 15-28

Opr. (m)

## VII Raid Dziennikarzy i Pilotów

Pomorski Samolotowy Raid Dziennikarzy i Pilotów przebiegał pomyślnie. Za nami na trasie pozostał Mińsk Mazowiecki, Płock, Bydgoszcz i Mirosławiec. W czwartek około południa 22 rajdowe załogi zawiązały się na lotnisku Aeroklubu Gdańskiego. Okazywały się głębszego poznawania miejsc, w których goszczą uczestnicy, raczej za wielką miarę. Okazuje się, iż współczesne sportowe lotnictwo obwarowane jest tak wieloma przepisami, że z trudnością można o nim mówić w tym miejscu.

Prawdą jest jednak, że rajd sprawił nam gospodarze Mirosławca (woj. płskie). Odbył się niepowtarzalny wyścig szlakiem walk o Waj Pomorski. Podziw budzi fakt, jak dobrze mieszkańcy tej ziemi potrafili dokumentować wydarzenia historyczne, jak skrupulatnie zbierają pamiętki. W miejscowości Zdobie, w pobliżu której nastąpiło przełamanie Wału Pomorskiego, istnieje skansen tych walk. Na sporym terenie podczas wędrowki można spotkać czołgi, katusze, baterie artylerii... obrazują one ustawienie wojny podczas walk o Waj Pomorski i... zmuszają do refleksji. Związczą wtedy, gdy wyobraźnia doda do tych militarnych akcesoriów jeszcze wizję żołnierskiego trudu.

W Gdańsku widzimy miasto, właśnie wybieramy się nad morze, dokładnie na plażę w Jelitkowie. W piątek rano spodziewamy się spotkania z przedstawicielami władz województwa, w KW PZPR w Gdańsku. Z zaproszenia skorzystamy, zwłaszcza że gospodarze przyjmują nas gościnnie, nawet — bardzo.

A my? Latamy. Jedni z lepszym, inni z nieco gorszym skutkiem. Tęcza się tu bez przerwy dyskusje o najlepszych technikach awiacji, a przodują... dziennikarze. Pilot są raczej wstrętni w dyskusjach.

Ukształtowała się czołwka rajdu, w której najmocniejszą rolę ma załoga wojsk lotniczych z pilotem Lechem Szutowskim i red. Bogumiłem Lesniewskim.

Z. KRZYWICKI

## Konferencja prasowa J. Urbana i Z. Sadowskiego

4 bm. rzecznik prasowy rządu JERZY URBAN spotkał się w Warszawie z dziennikarzami zagranicznymi. W drugiej części konferencji na pytania korespondentów odpowiadał zastępca pełnomocnika d/s reformy gospodarczej — prof. ZDZISŁAW SADOWSKI.

Na wstępie rzecznik prasowy skomentował niektóre wydarzenia oraz informacje ukazujące się w środkach masowego przekazu na Zachodzie na temat Polski. Niedawno przed Białym Domem w Waszyngtonie — powiedział J. Urban — aresztowano 150 osób, biorących udział w proteście religijnym przeciwko polityce zbrodni prezydenta Reagana. Wśród zatrzymanych był 80-letni ksiądz Maurice McCrackin. Policja amerykańska brutalnie pobiła księdza i podała go do szpitala elektrowstrząsów o napięciu do 15 tys. voltów. Przedstawiciel waszyngtońskiej policji najpierw zaprzeczył oświadczenie księdza. Kiedy jednak ks. M. McCrackin pokazał prasie ślady tortur a jego zeznania potwierdził wiele innych osób przedstawił policji musiał przyznać, że stosowano nielegalne metody postępowania wobec aresztowanego księdza, posuwając się do tortur.

W związku z tym — kontynuował J. Urban — kolejnym już w USA tego rodzaju wydarzeniem, które budzi w polską opinię publiczną wyrażam zdziwienie, że rząd amerykański nieustannie tropi rezerwy przypadki łamania praw człowieka w Polsce. Natomiast mniej dba o prawa ludzkie u siebie w Stanach Zjednoczonych. Łamania praw człowieka w Stanach Zjednoczonych przybrały niekiedy formy i rozmiary szokujące dla obywateli naszego kraju. Nie spotkałem natomiast informacji o aresztowaniu oprawców sędziwego księdza.

Pan Henryk Kurta — dziennikarz, którego cechyje szczególnie nienawistość wobec polskiego państwa i szkaluje nasz kraj, wypowiedział się dla radia belgijskiego na temat rzekomych planów zamordowania L. Wałęsy. Powiedział m.in., że w Polsce toczy się we władzach walka między różnymi tendencjami. Jeśli skrzydło stawiające na terroryzm państwowy — twierdził Kurta — zostanie pokonane, to być może rzucone będzie nowe światło na plany zamordowania L. Wałęsy. Pan Kurta mówił to wszystkim w związku z rewelacjami Józefa Szepeńskiego, który rzekomo wybierał się zamordować Wałęsę.

Chciałbym przy tej okazji podkreślić, że jak widać podstawach zachodni dziennikarze budują swe daleko idące a fałszywe uogólnienia dotyczące stosunków w Polsce. Jak widać J. Szepeński przyniósł już, że wszystkie te plany i przygotowania do zamordowania Wałęsy sam

wymyślił, wymyślił też organizację, która miała go do tego skłaniać i jej emisariusza.

Na tym przykładzie J. Urban uwytyłkował wątpliwość wartości różnego rodzaju zachodnich sensacyjnych spekulacji prasowych na temat kulis polskiego życia politycznego. W gazetach zachodnich istnieje już stała tendencja aby wszystko co dzieje się w Polsce, czy to są np. konfabulacje kryminalistyczne, czy wydarzenia pozbawione politycznych znaczeń, wykorzystywać do propagandy przeciwko naszemu krajowi. Uwagę tę odnosił do pana Marguerita, który napisał obszerny komentarz o podróży Isaura po Polsce, jako wielkiej operacji polityczno-propagandowej naszego rządu. Miał on w opinii korespondenta „Le Figaro” radować generała W. Jaruzelskiego z powodu odwrócenia uwagi społecznej od spraw istotnych i skoncentrowania jej na białej niewolnicy z telewizyjnego melodramatu. Sugestia takie są objawem pogardy dla polskiego społeczeństwa. Wracając jednak do sprawy J. Szepeńskiego — powiedział rzecznik — podkreślić trzeba, że obecnie wokół tej sprawy panuje znaczna cisza. Gdy tego typu sprawy przestają być dla zachodnich dziennikarzy paliwem propagandowym znikają z ich wachlarza zachodniej prasy, ale nie odwołują się poprzednich komentarzy, zawierających wnioski polityczne wyciągane z tego, że SB szykowało rzekomo zamach na życie Wałęsy.

Rzecznik wyraził przy okazji zdziwienie, że telewizja przedstawiała wypowiedź J. Szepeńskiego późnym wieczorem, a Polska Agencja Prasowa w ogóle jej nie odnotowała. Wynikało to być może z bagatelizowania zdarzenia jakim jest fantazjowanie kryminalistyczne. Sądzę, że warto oświadczenie J. Szepeńskiego w telewizji powtórzyć, bo mnóstwo ludzi w Polsce słyszało, że musieli być narzuceni jakimś siłom pragnącym rzekomo zgładzić, nie wiedzieć co o Wałęsę — że postać z polskiej przeszłości.

Lech Wałęsa stwierdził — poinformował rzecznik — że nie wierzy, iż J. Szepeński sam wszystko wymyślił. W tym kontekście J. Urban przypomniał, że Wałęsa dał domniemanemu mordercy do tyłu. Miał on w opinii korespondenta „Le Figaro” radować generała W. Jaruzelskiego z powodu odwrócenia uwagi społecznej od spraw istotnych i skoncentrowania jej na białej niewolnicy z telewizyjnego melodramatu. Sugestia takie są objawem pogardy dla polskiego społeczeństwa. Wracając jednak do sprawy J. Szepeńskiego — powiedział rzecznik — podkreślić trzeba, że obecnie wokół tej sprawy panuje znaczna cisza. Gdy tego typu sprawy przestają być dla zachodnich dziennikarzy paliwem propagandowym znikają z ich wachlarza zachodniej prasy, ale nie odwołują się poprzednich komentarzy, zawierających wnioski polityczne wyciągane z tego, że SB szykowało rzekomo zamach na życie Wałęsy.

## W Wigrach radzą mechanicy z SIMP

Dziś rozpocznie się w Wigrach koło Suwałk VII planarne posiedzenie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich. Zapowiadana jest obecność prof. Jana Kaczmarka, przewodniczącego SIMP i jednocześnie prezesa Rady Głównej NOT oraz jego spotkanie z władzami woj. suwalskiego.

Mieszkańców najbardziej interesuje fakt, że poważną część obrad członkowie władz SIMP mają poświęcić problematyce ochrony środowiska naturalnego. Impulsem do dyskusji nad tym problemem, będzie referat przygotowany przez Urząd Miasta w Suwałkach. (stk)

przez milicję, która nie szczydziła mu razów za udział w kontrmanifestacji.

J. Urban poinformował, że wywołone zwłoki mają odcięte ręce i nogi, co może powiększyć zbliżenie sprawy. W związku z tym chce oświadczyć, jak przedstawiają się fakty:

— sprawdzono, że W. Przepiórski nie był działaczem „Solidarności”,

— nie był również zatrzymany przez milicję w dniu 1 maja br.,

— wiadomo jedynie, że ok. 17 maja zgłoszono fakt, iż zginął 9 maja, ucyłono więc to ze sporym opóźnieniem,

— 17 maja wywołano zwłoki w kanale, dopływu Motławy, a następnie odcięte członki, we krwi zmarłego było aż 4,5 promille alkoholu,

— śledztwo nadal trwa i nie można z całą pewnością stwierdzić, jak doszło do tej śmierci. Ustalono tylko, że śmierć nastąpiła przez utopienie a kończyły zostały odcięte do śmierci.

Nie jest również pewne czy wywołano zwłoki W. Przepiórskiego. Specjaliści sceptycznie odnoszą się do identyfikacji ciała przez siostrę zmarłego jako nie całkiem pewnej.

wiązania czy motywy, które potwierdziłyby te hipotezy. W Polsce ginie co roku sporo ludzi, o czym są zadawane są organa ścigania. Stan zwłok wskazuje, że przyczyna ich zmasakrowania mogła być śrubą okrętową, gdyż przez kanał gdzie pływały zwłoki przepływała statki. Na razie jest to przypuszczenie. Zakład Medycyny Sądowej przeprowadził sekcję, prowadzone są drobiazgowo badania porównawcze. J. Urban podkreślił, że tego typu wypadki na żeglownym odcinku Motławy zdarzają się już w przeszłości. W każdym razie wstępna ocena medyczna wskazuje, że bezpośrednią przyczyną śmierci było utopienie, a rozczłonkowanie nastąpiło potem. Dochodzenie w tej



# O hałasie nazbyt cicho

Ciąg dalszy ze str. 1

**Red.:** Rozumiem, że otwieranie nowych oddziałów tej organizacji zwiększa jej siłę przebicia i jednocześnie skuteczność działania. Dlaczego jednak dopiero teraz Oddział taki powstał w Białymostku?

**S. Chodnicki:** Już od dłuższego czasu białostockie środowisko lekarskie nosi się z takim zamiarem. Klinika Laryngologiczna była swego czasu organizatorem konferencji okręgowego Stowarzyszenia Lekarzy na temat „Hałas a organizm człowieka”. Odczytałem wówczas informacje o celach Ligi. Część obecnych przedstawicieli różnych specjalności medycznych zgłosiła nawet akces. Ale pozostało to wszystko w zawieszaniu. Dopiero teraz finalizujemy tę sprawę.

**Maciej Filipowski:** Mała populacja Ligi i niewielka wiedza społeczna o skutkach hałasu może nawet trochę dziwić. Przecież już bardzo dawno wiadomo o fatalnym wpływie głośnych dźwięków na organizm człowieka. W Chinach na przykład jedną z najcięższych tortur było umieszczanie skażonych w kłamiętym pomieszczeniu, w którym instalowane były trąby. Długo w nie przetr-

wać 24 godziny na dobę i, mimo że skażeni podawano wszystko, co jest potrzebne do życia — umierał.

Ucho ludzkie jest przecież przystosowane do odbierania z otoczenia szmerów wytwarzanych w przyrodzie — szumu drzew czy śpiewu ptaków i tylko w rzadkich przypadkach gromoty pioruna. Hałas cywilizacyjny — szum młodego, lecz w miarę narastania prowadzi do dużego spustoszenia nie tylko w narządzie słuchu, ale i w całym organizmie.

**Red.:** Właśnie. Jak z lekarskiego punktu widzenia można krótko opisać negatywny wpływ nadmiernego poziomu dźwięku na organizm ludzki?

**S. Chodnicki:** Przyjmuje się, że poziom 85-90 dBA jest jeszcze dopuszczalny ze względu na ochronę narządu słuchu. 120 dBA jest już granicą bólu — po jej przekroczeniu pękła błona bębenkowa.

Ale już znacznie, znacznie mniejszy hałas — a wrażliwość nań jest indywidualna — staje się przyczyną zaburzeń funkcjonowania organizmu.

Nie wdając się w szczegóły... Nadmierny hałas powo-

duje uszkodzenie narządu słuchu. Z czasem u ludzi narazonych na długotrwały hałas powstają ubytki słuchu, którym towarzyszą szumy — bardzo dokuczliwe — i trudności w porozumiewaniu się. Osoby takie często słyszą, że się do nich mówi, ale nie rozumieją treści. U ludzi bardziej wrażliwych zmiany takie występują szybciej i są większe. Dochodzą do tego zakłócenia w funkcjonowaniu całego organizmu, zaburzenia nerwów, zakłócenia snu itp.

Nadmiar hałasu powoduje też negatywne konsekwencje ekonomiczne. Uważa się, że o ok. 30 proc. zmniejsza się wydajność pracy fizycznej, a aż o 60 proc. umysłowej.

**M. Filipowski:** Przy określaniu szkodliwości hałasu trzeba brać pod uwagę nie tylko jego poziom, ale i inne składowe, jak np. częstotliwość dźwięków. W zależności od tego czy więcej jest dźwięków niskich czy wysokich, szkodliwość, hałas jest mniej lub bardziej szkodliwy.

**Red.:** Jakże to obecnie możliwości eliminowania hałasu z naszego życia?

**J. Szczecińska:** Można powiedzieć, że pełne, bo i techniczne i prawne. Potrzebne jest tylko zrozumienie konieczności — i to pilnej —

wprowadzania w życie przepisów wspomnianej już ustawy.

Ale i tutaj widać pewien postęp: wzrost zainteresowania ze strony inżynierów i projektantów. Po kilkunastu latach pracy jako akustyk mogę stwierdzić, że m.in. akty prawne zmusiły ludzi do myślenia. Z żadnego biura projektowego nie wychodzi już projekt budowy czy modernizacji zakładu przemysłowego, który nie uwzględniłby wymogów akustycznych. Ciągłe jednak zbyt często o akustykach przypomina się wtedy, gdy hałas już jest, już staje się dokuczliwy. I wówczas koszt jego wyeliminowania znacznie wzrasta.

**M. Filipowski:** Klinika nasza prowadziła, badając na początku lat 70-tych, badania w jednej z fabryk włókienniczych na Białostocczyźnie. Był to zakład wówczas nowoczesny z robotnikami młodymi, przybyłymi w większości ze wsi, a więc nie narazonymi przedtem na większe hałasy. Okazało się wówczas, że powstałe u nich upośledzenia słuchu wcale nie odlegają od powstających u robotników w fabrykach, które były budowane na przełomie XIX i XX wieku.

**J. Szczecińska:** Dziś jednak

— Nasza uroczystość wypadnie na przełomie października i listopada. W związku z tym chcemy skupić uwagę czytelników na problematyce pisma, wrócić do dawnych tematów, przypomnieć o czym pisaaliśmy kiedyś, porównać, skomfrontować sprawy minione z obecnymi. Przy okazji zechcemy zorganizować święto prasowe na skalę republiki. Nasz dziennik rozchodzi się w całej Litwie, ale dociera też do czytelników w innych re-

— Ciekawą rzeczą są też tzw. ekrany urbanistyczne. W RFN i Francji takie ekrany oddzielające osiedla od linii kolejowych czy autostrad są powszechne. A u nas? Sfera marzeń na razie. Jest to sprawa stosunkowo prosta, a skończyło się na badaniach modelowych.

Brakuje nam, niestety, specjalistów — akustyków. W programach szkół wyższych ten temat jest w ogóle pomijany. Przychodzą ludzie po studiach, mają tytuł inżyniera ochrony środowiska, a nie wiedzą nic o tym, co jest decydujące.

**Red.:** O jedną rzecz chciałbym jeszcze zapytać, panie profesorze. Tramwaj w Białymostku. Jest pan jego zdecydowanym przeciwnikiem?

**S. Chodnicki:** Kiedyś mieszkalem w Warszawie w hotelu stojącym obok linii tramwajowej. Wiem, co to oznacza. I już dziś wspólnie ze wszystkimi mieszkańcami, którym pod oknami będzie przejeżdżał tramwaj. Decyzję w tej sprawie jeszcze nie zapadła. Ja opowiadam się za trolejbusem.

Tramwaj mógłby być, gdyby szyn był dobrze ułożony, a wagony nowoczesne, ciche, jak to jest w niektórych miastach na Zachodzie. Ale... bądźmy realistami.

**Red.:** Dziękuję za rozmowę. Chcę jednocześnie zapewnić, że redakcja „Gazety Współczesnej” w miarę możliwości wspierać będzie walkę Ligi o ciche mieszkania, osiedla i zakłady pracy.

Opracował: KRZYSZTOF OCHRYMIUK

„GW”: — Wprowadzenie nowego dziennika, którym Pan kieruje, proszę jednak o obniżenie jego wizytówki.

**Stanisław Jakutis:** — „Czerwony Sztandar” jako jedyny dziennik w Związku Radzieckim wydawany w języku polskim ma swoją specyfikę, która polega na tym, że na czterech kolumnach musi ująć tematy interesujące czytelników wszystkich zawodów i wszystkich grup wiekowych. Stąd, jak w żadnym innym piśmie codziennym, zamieszczamy na łamach takie bloki tematyczne jak „Trybuna nauczyciela”, kolumna literacka, kolumny dla młodzieży szkolnej, zestawienia materiałów, których adresatami są np. komсомолcy w zakładach pracy, kierowcy. Są strony tematyczne listów ludzi pracy itp.

Ponadto staramy się, w miarę jak najszerszej prezentować życie republiki i całego Kraju Rad, zamieszczać informacje i komentarze o wydarzeniach międzynarodowych, czyli dawać aktualny obraz świata.

— „Gazeta Współczesna” zabiega o swoich czytelników, organizuje akcje publicystyczne z ich udziałem. Jedną z nich jest np. „Dzień Czytelników”. Wymyślił to również „Czerwony Sztandar” żyje sprawami społeczeństwa.

— Redakcja prowadzi cały szereg akcji społeczno-organizacyjnych. Jedną z najważniejszych są „Dni otwartego listu”, organizowane na terenach wiejskich. Dni takie są przeprowadzane raz na kwartał, a ich tematem są sprawy sygnalizowane przez samych czytelników. W zależności od problemów zawartych w listach, redakcja zaprasza ministrów i innych przedstawicieli władz Republiki Litewskiej, którzy na miejscu mogą udzielić szczegółowych informacji na interesujący mieszkańców temat. W marcu przeprowadziliśmy taki

również na naszych łamach.

— Tegoroczna edycja naszego stałego konkursu czytelnickiego odbyła się pod hasłem: „Wspólne drogi — wspólny cel”, a poświęcona była 40-leciu Zwycięstwa i 45 rocznicy odrodzenia Władzy Radzieckiej na Litwie. Konkurs organizowaliśmy z wie-

— Jedną z naszych akcji społecznych jest patronat nad rozwojem socjalnym Wileńszczyzny. Ma on na celu zaangażowanie sił społecznych do ożywienia ruchu na rzecz podniesienia kultury pracy, lepszego zagospodarowania środowiska. Jest to akcja bezterminowa, która spotkała się z aprobatą KC KP Litwy, a prowadzimy ją przy dużym

— Nasze zainteresowania koncentrują się wokół gospodarstwa doświadczonego „Merksa” w rejonie trockim, zajmującego się produkcją hodowlaną na bazie własnych pasz. Redakcja podpisała z kierownictwem umowę, w ramach której m.in. zgodziła się angażować architektów, budowniczych i fachowców z innych dziedzin dla potrzeb gospodarstwa.

— W roku bieżącym ukaże się 10-tysięczny numer „Czerwonego Sztandaru”. Jak zamierzacie uczcić ten jubileusz?

— W odpowiedzi na pytanie premiera Chraxięgo premier Jaruzelski wyjaśnił nasze stanowisko wobec sprzecznych z prawem działań niektórych przedstawicieli państwa polskiego. Uczynił to w kontekście procesu gdańskiego. Generalnie Jaruzelski okazał natomiast zainteresowanie tzw. sprawą Antonowa, która toczy się we Włoszech.

— W odpowiedzi na pytanie o omówienia stosunków polsko-japońskich Jerzy Urban stwierdził, iż zapowiadania wkrótce wizyta oficjalna ministra spraw zagranicznych Japonii, Shintaro Abe, będzie zaręczoną drugą wizytą szefa dyplomacji Japonii w Polsce od 1957 r. a więc od wznowienia stosunków dyplomatycznych, między obydwoma krajami. Wizyta odbędzie się z inicjatywy Japonii. Z zadowoleniem przyjmujemy to, iż dochodzi ona do skutku. Stanowi ona zamknięcie etapu ograniczeń w stosunkach politycznych polsko-japońskich.

— Wizyta min. Abe jest wydarzeniem ważnym nie tylko dla stosunków bilateralnych polsko-japońskich, ale również, w szerszym kontekście.

— Korespondentka DPA R. Marsch zainteresowała, czy nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym będzie miała miejsce jeszcze w trakcie bieżącej kadencji Sejmu.

— Przypuszczalnie tak. W związku z podekscytowaniem prasy zachodniej ta sprawa wynikającym z tego, że w niektórych uczelniach odbywała się zebrania i uchwały, które były przeciwne tej nowelizacji, chciałbym zwrócić uwagę, że zdecydowana mniejszość studentów i pracowników uczelni, oprostowuje zamiar nowelizowania ustawy. Np. o 1,5 tys. studentów na uniwersytecie wobec

— Nasze zainteresowania koncentrują się wokół gospodarstwa doświadczonego „Merksa” w rejonie trockim, zajmującego się produkcją hodowlaną na bazie własnych pasz. Redakcja podpisała z kierownictwem umowę, w ramach której m.in. zgodziła się angażować architektów, budowniczych i fachowców z innych dziedzin dla potrzeb gospodarstwa.

— W roku bieżącym ukaże się 10-tysięczny numer „Czerwonego Sztandaru”. Jak zamierzacie uczcić ten jubileusz?

— W odpowiedzi na pytanie premiera Chraxięgo premier Jaruzelski wyjaśnił nasze stanowisko wobec sprzecznych z prawem działań niektórych przedstawicieli państwa polskiego. Uczynił to w kontekście procesu gdańskiego. Generalnie Jaruzelski okazał natomiast zainteresowanie tzw. sprawą Antonowa, która toczy się we Włoszech.

— W odpowiedzi na pytanie o omówienia stosunków polsko-japońskich Jerzy Urban stwierdził, iż zapowiadania wkrótce wizyta oficjalna ministra spraw zagranicznych Japonii, Shintaro Abe, będzie zaręczoną drugą wizytą szefa dyplomacji Japonii w Polsce od 1957 r. a więc od wznowienia stosunków dyplomatycznych, między obydwoma krajami. Wizyta odbędzie się z inicjatywy Japonii. Z zadowoleniem przyjmujemy to, iż dochodzi ona do skutku. Stanowi ona zamknięcie etapu ograniczeń w stosunkach politycznych polsko-japońskich.

— Wizyta min. Abe jest wydarzeniem ważnym nie tylko dla stosunków bilateralnych polsko-japońskich, ale również, w szerszym kontekście.

— Korespondentka DPA R. Marsch zainteresowała, czy nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym będzie miała miejsce jeszcze w trakcie bieżącej kadencji Sejmu.

— Przypuszczalnie tak. W związku z podekscytowaniem prasy zachodniej ta sprawa wynikającym z tego, że w niektórych uczelniach odbywała się zebrania i uchwały, które były przeciwne tej nowelizacji, chciałbym zwrócić uwagę, że zdecydowana mniejszość studentów i pracowników uczelni, oprostowuje zamiar nowelizowania ustawy. Np. o 1,5 tys. studentów na uniwersytecie wobec

— Nasze zainteresowania koncentrują się wokół gospodarstwa doświadczonego „Merksa” w rejonie trockim, zajmującego się produkcją hodowlaną na bazie własnych pasz. Redakcja podpisała z kierownictwem umowę, w ramach której m.in. zgodziła się angażować architektów, budowniczych i fachowców z innych dziedzin dla potrzeb gospodarstwa.

— W roku bieżącym ukaże się 10-tysięczny numer „Czerwonego Sztandaru”. Jak zamierzacie uczcić ten jubileusz?

— W odpowiedzi na pytanie premiera Chraxięgo premier Jaruzelski wyjaśnił nasze stanowisko wobec sprzecznych z prawem działań niektórych przedstawicieli państwa polskiego. Uczynił to w kontekście procesu gdańskiego. Generalnie Jaruzelski okazał natomiast zainteresowanie tzw. sprawą Antonowa, która toczy się we Włoszech.

— W odpowiedzi na pytanie o omówienia stosunków polsko-japońskich Jerzy Urban stwierdził, iż zapowiadania wkrótce wizyta oficjalna ministra spraw zagranicznych Japonii, Shintaro Abe, będzie zaręczoną drugą wizytą szefa dyplomacji Japonii w Polsce od 1957 r. a więc od wznowienia stosunków dyplomatycznych, między obydwoma krajami. Wizyta odbędzie się z inicjatywy Japonii. Z zadowoleniem przyjmujemy to, iż dochodzi ona do skutku. Stanowi ona zamknięcie etapu ograniczeń w stosunkach politycznych polsko-japońskich.

— Wizyta min. Abe jest wydarzeniem ważnym nie tylko dla stosunków bilateralnych polsko-japońskich, ale również, w szerszym kontekście.

— Korespondentka DPA R. Marsch zainteresowała, czy nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym będzie miała miejsce jeszcze w trakcie bieżącej kadencji Sejmu.

— Przypuszczalnie tak. W związku z podekscytowaniem prasy zachodniej ta sprawa wynikającym z tego, że w niektórych uczelniach odbywała się zebrania i uchwały, które były przeciwne tej nowelizacji, chciałbym zwrócić uwagę, że zdecydowana mniejszość studentów i pracowników uczelni, oprostowuje zamiar nowelizowania ustawy. Np. o 1,5 tys. studentów na uniwersytecie wobec

— Nasze zainteresowania koncentrują się wokół gospodarstwa doświadczonego „Merksa” w rejonie trockim, zajmującego się produkcją hodowlaną na bazie własnych pasz. Redakcja podpisała z kierownictwem umowę, w ramach której m.in. zgodziła się angażować architektów, budowniczych i fachowców z innych dziedzin dla potrzeb gospodarstwa.

— W roku bieżącym ukaże się 10-tysięczny numer „Czerwonego Sztandaru”. Jak zamierzacie uczcić ten jubileusz?

— W odpowiedzi na pytanie premiera Chraxięgo premier Jaruzelski wyjaśnił nasze stanowisko wobec sprzecznych z prawem działań niektórych przedstawicieli państwa polskiego. Uczynił to w kontekście procesu gdańskiego. Generalnie Jaruzelski okazał natomiast zainteresowanie tzw. sprawą Antonowa, która toczy się we Włoszech.

— W odpowiedzi na pytanie o omówienia stosunków polsko-japońskich Jerzy Urban stwierdził, iż zapowiadania wkrótce wizyta oficjalna ministra spraw zagranicznych Japonii, Shintaro Abe, będzie zaręczoną drugą wizytą szefa dyplomacji Japonii w Polsce od 1957 r. a więc od wznowienia stosunków dyplomatycznych, między obydwoma krajami. Wizyta odbędzie się z inicjatywy Japonii. Z zadowoleniem przyjmujemy to, iż dochodzi ona do skutku. Stanowi ona zamknięcie etapu ograniczeń w stosunkach politycznych polsko-japońskich.

— Wizyta min. Abe jest wydarzeniem ważnym nie tylko dla stosunków bilateralnych polsko-japońskich, ale również, w szerszym kontekście.

— Korespondentka DPA R. Marsch zainteresowała, czy nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym będzie miała miejsce jeszcze w trakcie bieżącej kadencji Sejmu.

# Po poznańskiej naradzie partyjno-gospodarczej

## Zapewnić szybki rozwój

Dokonania gospodarcze ostatnich lat byłyby o wiele skromniejsze, gdyby nie głębokie zmiany w systemie gospodarowania, zainicjowane przez IX Zjazd Partii. Reforma — stwierdził podczas poznańskiej narady Kazimierz Barcikowski — była naszym wielkim wyzwaniem do masowej aktywności na polu gospodarki. Dala nowe szanse udziału załóg w zarządzaniu oraz lepszego zaspokojenia potrzeb kraju.

Partia i rząd rozpoczynają wprowadzanie nowych rozwiązań gospodarczych w trudnej sytuacji zaopatrzeniowej przemysłu, w warunkach rozprężenia rynku wewnętrznego oraz osłabienia naszej pozycji w wymianie międzynarodowej. W tych ciężkich chwilach — powracano nieraz myślą do tego okresu w toku poznańskiej narady — wysiłek postępowych sił spotkał się z kontrakcją przeciwników socjalizmu, z wezwaniem do bojkotu reformy. Choć klasa robotnicza i inteligencja techniczna, w swej większości poparły proces przemian, to jednak ostateczny rezultat naszych dokonań został pomniejszony przez wrogi socjalizmowi działania.

Z głosów padających na sali obrad poznańskiego pałacu kultury wynika jedno generalne przesłanie, że reforma gospodarki i zarządzania stała się faktem. Weszliśmy bowiem w system od którego nie ma już powrotu do starego, nakazowo-rozdzielczego. Równocześnie musimy dalej doskonalić narzędzia reformy i dostosowywać je do zmieniających się rzeczywistości.

Stwierdzono już wcześniej podczas narad partyjno-gospodarczych w zakładach, na których oceniano nowy system gospodarowania. Wnioski z tamtych narad posłużyły do znacznych zmian w dokumentach rządowych, dotyczących umacniania i rozwoju nowego funkcjonowania gospodarki polskiej w latach 1986-90. Również doświadczenia działaczy gospodarczych i partyjnych, samorządowych, związkowych i naukowych zaprezentowane w Poznaniu posłużyły — jak zapewnił min. Władysław Baka — do dalszych prac nad doskonaleniem reformy. Opinia praktyków i teoretyków jest bowiem niezbędna dla określenia prawidłowych reguł gry w gospodarce.

Z satysfakcją notuję — stwierdził dyrektor „Zastalu” w Zielonej Górze, Czesław Forowicz, że władze uważnie wsłuchują się w głosy płynące z zakładów. Umożliwia to podejmowanie trafnych decyzji gospodarczych i społecznych. Następuje powoli tak bardzo pożądana przez zakłady, stabilizacja rozwiązań systemowych, a przemysł zyskuje możliwość szerszego wglądu w kierunki rozwoju gospodarczego kraju.

Szeroka wymiana myśli, opinii, przedyskutowanie na naradzie wielu spornych kwestii, utworze zapewne drogę do przyszłych rozwiązań reformy, które zespolą jej mechanizmy z zadaniami gospodarczymi na następna, nielata pięcioletka.

Wejściu gospodarki w nową fazę rozwoju — podkreślano — odpowiadać muszą silniejsze rygory gospodarowania zapewniające właściwe użycie zwiększonych środków na inwestycje oraz poprawę efektywności całego układu ekonomicznego. Zdiscyplinować musimy funkcjonowanie wielu zakładów, poprawić ich pracę, zaktualizować udział Polski w międzynarodowej wymianie towarowej, zwłaszcza z krajami socjalistycznymi. W warunkach tych przemian jest szerokie przyswojenie sobie przez całą gospodarkę postępu naukowo-technicznego oraz radykalna poprawa jakości wytwarzania wyrobów. Powodzenie tych zamierzeń uzależnione będzie jednak głównie od efektywności pracy. Toteż z dużym aplauzem spotkał się apel Wiesława Brodowskiego, I sekretarza KZ PZPR w Fabryce Łożysk Tocznych z Krasnia o podjęcie socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Lepsza praca i wyższa produkcja, są bowiem nieodzownym warunkiem przywracania równowagi gospodarczej.

Partia — powiedział w Poznaniu gen. Wojciech Jaruzelski — była inicjatorem reformy. Nie zabramie nam woli do jej konsekwentnego kontynuowania. Nie zawróćmy — jak by pragneli nasi przeciwnicy polityczni — z wytyczonej drogi socjalistycznych przemian. Reformę traktujemy jako niezwykle ważną dzwignię podnoszenia efektywności gospodarowania, a tym samym rozwoju kraju i poprawy warunków życia społeczeństwa. Jest to także szansa dla optymalnego spożytkowania szerokiej, twórczych możliwości, jakie stwarza socjalistyczny system gospodarczy, by utrwalił przemiany i zapewnił szybkie przywrócenie naszemu krajowi odpowiedniej pozycji na arenie międzynarodowej.

MIECYSŁAW WODZICKI (KAR)

Frasyniuka i A. Michnika do prezentowania w trakcie obrony ich poglądów politycznych.

Nie mam upoważnienia do wypowiadania się w imieniu sądu — stwierdził w odpowiedzi J. Urban — nie obserwuję też przebiegu rozprawy. Mogę wygłosić komentarz do decyzji politycznych aspektów zawiadania, jakim ten proces jest. Otóż oskarżenia nastawione są na rezonans na Zachodzie, usiłują go wznieść, dbają o ściąganie na siebie uwagi Zachodu urządzając odpowiedzi do tego show. Ignorują oni rzeczową materię procesu i usiłują wygłaszać polityczne mowy pozbawione związku z zarzutami wobec nich aby tworzyć sugestię, że są sądzeni za przestępstwa. Stwierdzić to nie przeszkadza w wymiaru sprawiedliwości w rewii i sprawiedliwości z pewnością stanie się zadość.

Jeśli idzie o polityczny sens i podłoże procesu gdańskiego to zostały one przedstawione wszystkim korespondentom. Ich wyjaśnienie zawarte jest w liście będącym moją odpowiedzią na list wystosowany do polskich władz przez 23 laureatów Nagrody Nobla. Tekst został Wam przedstawiony w tłumaczeniu na język angielski. Mogę też poinformować, jeśli chodzi o te próby zakłócenia biegu procesu gdańskiego, że Lech Wałęsa nie stawiał się przed sądem przedstawiając zaświadczenie lekarskie, z którego wnioskować można iż cierpi na niestrawność. Jest on świadkiem w tym procesie, nie mu więc grozi takiego, aby uzasadniało to tego typu fizjologiczne reakcje. Nie pozwolimy na umniejszanie powagi wymiaru sprawiedliwości. I na okazywanie arogancji i lekceważenia dla prawa i instytucji, które to prawo stosują.

W odpowiedzi na pytanie premiera Chraxięgo premier Jaruzelski wyjaśnił nasze stanowisko wobec sprzecznych z prawem działań niektórych przedstawicieli państwa polskiego. Uczynił to w kontekście procesu gdańskiego. Generalnie Jaruzelski okazał natomiast zainteresowanie tzw. sprawą Antonowa, która toczy się we Włoszech.

W odpowiedzi na pytanie o omówienia stosunków polsko-japońskich Jerzy Urban stwierdził, iż zapowiadania wkrótce wizyta oficjalna ministra spraw zagranicznych Japonii, Shintaro Abe, będzie zaręczoną drugą wizytą szefa dyplomacji Japonii w Polsce od 1957 r. a więc od wznowienia stosunków dyplomatycznych, między obydwoma krajami. Wizyta odbędzie się z inicjatywy Japonii. Z zadowoleniem przyjmujemy to, iż dochodzi ona do skutku. Stanowi ona zamknięcie etapu ograniczeń w stosunkach politycznych polsko-japońskich.

Wizyta min. Abe jest wydarzeniem ważnym nie tylko dla stosunków bilateralnych polsko-japońskich, ale również, w szerszym kontekście.

Korespondentka DPA R. Marsch zainteresowała, czy nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym będzie miała miejsce jeszcze w trakcie bieżącej kadencji Sejmu.

Przypuszczalnie tak. W związku z podekscytowaniem prasy zachodniej ta sprawa wynikającym z tego, że w niektórych uczelniach odbywała się zebrania i uchwały, które były przeciwne tej nowelizacji, chciałbym zwrócić uwagę, że zdecydowana mniejszość studentów i pracowników uczelni, oprostowuje zamiar nowelizowania ustawy. Np. o 1,5 tys. studentów na uniwersytecie wobec

Nasze zainteresowania koncentrują się wokół gospodarstwa doświadczonego „Merksa” w rejonie trockim, zajmującego się produkcją hodowlaną na bazie własnych pasz. Redakcja podpisała z kierownictwem umowę, w ramach której m.in. zgodziła się angażować architektów, budowniczych i fachowców z innych dziedzin dla potrzeb gospodarstwa.

W roku bieżącym ukaże się 10-tysięczny numer „Czerwonego Sztandaru”. Jak zamierzacie uczcić ten jubileusz?

W odpowiedzi na pytanie premiera Chraxięgo premier Jaruzelski wyjaśnił nasze stanowisko wobec sprzecznych z prawem działań niektórych przedstawicieli państwa polskiego. Uczynił to w kontekście procesu gdańskiego. Generalnie Jaruzelski okazał natomiast zainteresowanie tzw. sprawą Antonowa, która toczy się we Włoszech.

W odpowiedzi na pytanie o omówienia stosunków polsko-japońskich Jerzy Urban stwierdził, iż zapowiadania wkrótce wizyta oficjalna ministra spraw zagranicznych Japonii, Shintaro Abe, będzie zaręczoną drugą wizytą szefa dyplomacji Japonii w Polsce od 1957 r. a więc od wznowienia stosunków dyplomatycznych, między obydwoma krajami. Wizyta odbędzie się z inicjatywy Japonii. Z zadowoleniem przyjmujemy to, iż dochodzi ona do skutku. Stanowi ona zamknięcie etapu ograniczeń w stosunkach politycznych polsko-japońskich.

Wizyta min. Abe jest wydarzeniem ważnym nie tylko dla stosunków bilateralnych polsko-japońskich, ale również, w szerszym kontekście.

Korespondentka DPA R. Marsch zainteresowała, czy nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym będzie miała miejsce jeszcze w trakcie bieżącej kadencji Sejmu.

Nasze zainteresowania koncentrują się wokół gospodarstwa doświadczonego „Merksa” w rejonie trockim, zajmującego się produkcją hodowlaną na bazie własnych pasz. Redakcja podpisała z kierownictwem umowę, w ramach której m.in. zgodziła się angażować architektów, budowniczych i fachowców z innych dziedzin dla potrzeb gospodarstwa.

W roku bieżącym ukaże się 10-tysięczny numer „Czerwonego Sztandaru”. Jak zamierzacie uczcić ten jubileusz?

W odpowiedzi na pytanie premiera Chraxięgo premier Jaruzelski wyjaśnił nasze stanowisko wobec sprzecznych z prawem działań niektórych przedstawicieli państwa polskiego. Uczynił to w kontekście procesu gdańskiego. Generalnie Jaruzelski okazał natomiast zainteresowanie tzw. sprawą Antonowa, która toczy się we Włoszech.

W odpowiedzi na pytanie o omówienia stosunków polsko-japońskich Jerzy Urban stwierdził, iż zapowiadania wkrótce wizyta oficjalna ministra spraw zagranicznych Japonii, Shintaro Abe, będzie zaręczoną drugą wizytą szefa dyplomacji Japonii w Polsce od 1957 r. a więc od wznowienia stosunków dyplomatycznych, między obydwoma krajami. Wizyta odbędzie się z inicjatywy Japonii. Z zadowoleniem przyjmujemy to, iż dochodzi ona do skutku. Stanowi ona zamknięcie etapu ograniczeń w stosunkach politycznych polsko-japońskich.

Wizyta min. Abe jest wydarzeniem ważnym nie tylko dla stosunków bilateralnych polsko-japońskich, ale również, w szerszym kontekście.

Korespondentka DPA R. Marsch zainteresowała, czy nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym będzie miała miejsce jeszcze w trakcie bieżącej kadencji Sejmu.

Przypuszczalnie tak. W związku z podekscytowaniem prasy zachodniej ta sprawa wynikającym z tego, że w niektórych uczelniach odbywała się zebrania i uchwały, które były przeciwne tej nowelizacji, chciałbym zwrócić uwagę, że zdecydowana mniejszość studentów i pracowników uczelni, oprostowuje zamiar nowelizowania ustawy. Np. o 1,5 tys. studentów na uniwersytecie wobec

Nasze zainteresowania koncentrują się wokół gospodarstwa doświadczonego „Merksa” w rejonie trockim, zajmującego się produkcją hodowlaną na bazie własnych pasz. Redakcja podpisała z kierownictwem umowę, w ramach której m.in. zgodziła się angażować architektów, budowniczych i fachowców z innych dziedzin dla potrzeb gospodarstwa.

W roku bieżącym ukaże się 10-tysięczny numer „Czerwonego Sztandaru”. Jak zamierzacie uczcić ten jubileusz?

W odpowiedzi na pytanie premiera Chraxięgo premier Jaruzelski wyjaśnił nasze stanowisko wobec sprzecznych z prawem działań niektórych przedstawicieli państwa polskiego. Uczynił to w kontekście procesu gdańskiego. Generalnie Jaruzelski okazał natomiast zainteresowanie tzw. sprawą Antonowa, która toczy się we Włoszech.

W odpowiedzi na pytanie o omówienia stosunków polsko-japońskich Jerzy Urban stwierdził, iż zapowiadania wkrótce wizyta oficjalna ministra spraw zagranicznych Japonii, Shintaro Abe, będzie zaręczoną drugą wizytą szefa dyplomacji Japonii w Polsce od 1957 r. a więc od wznowienia stosunków dyplomatycznych, między obydwoma krajami. Wizyta odbędzie się z inicjatywy Japonii. Z zadowoleniem przyjmujemy to, iż dochodzi ona do skutku. Stanowi ona zamknięcie etapu ograniczeń w stosunkach politycznych polsko-japońskich.

Wizyta min. Abe jest wydarzeniem ważnym nie tylko dla stosunków bilateralnych polsko-japońskich, ale również, w szerszym kontekście.

Może również nastąpić wykupienie upadającego przedsiębiorstwa przez inną organizację, co zdarzyło się w kilku przypadkach.

O określenie zmian w strukturze centrum gospodarczego poprosił Krzysztof Bobiński.

Sprawa skomasywania ministerstw branżowych — powiedział prof. Sadowski — była przedmiotem dyskusji, zarówno obrad plenarnych, jak i zespołowych problemowych narad partyjno-gospodarczych w Poznaniu. Stwierdzono, że sytuacja nie dojrzała jeszcze do rozwiązania tego typu, ponieważ problemów ekonomicznych nie rozwiązuje się przy pomocy reorganizacji. Jest ona pożądana tylko wtedy, gdy wynika z przekształceń funkcjonalnych. Na nich koncentruje się obecnie uwagę.

Przedstawiciel „Nepszabasa” — Gabor Miklos — zapytał, czy planuje się pobudzić aktywność przedsiębiorstw, aby stały się one przedsiębiorcze?

Nie tylko się planuje takie działania — odpowiedział prof. Sadowski — ale — również wprowadza. W tym celu nie zamierzamy reprimować przedsiębiorstw, aby stały się one przedsiębiorcze. Nie tylko się planuje takie działania — odpowiedział prof. Sadowski — ale — również wprowadza. W tym celu nie zamierzamy reprimować przedsiębiorstw, aby stały się one przedsiębiorcze.

Nie tylko się planuje takie działania — odpowiedział prof. Sadowski — ale — również wprowadza. W tym celu nie zamierzamy reprimować przedsiębiorstw, aby stały się one przedsiębiorcze.

Nie tylko się planuje takie działania — odpowiedział prof. Sadowski — ale — również wprowadza. W tym celu nie zamierzamy reprimować przedsiębiorstw, aby stały się one przedsiębiorcze.



LEŚNICY — ŁOMŻYŃSCY I BIAŁOSTOCCY —  
OPROWADZALI OSTATNIO DZIENNIARKI PO  
RÓŻNYCH ZAKĄTKACH SWEGO ROZLEGŁEGO  
GOSPODARSTWA, OPWIADAJĄC O SWĘJ PRACY.  
Z REJESTRU ICH SŁÓW POWSTAŁ ZAPIS

# O LESIE PIĘKNYM JAK TALARY

1

Żeby staremu leśnikowi powiedzieć kiedyś, że las pod folią zobaczy — niechybnie zemialby. A tu patrzcie: smukłe, ostroćwie, kuraganą syberyjską własnie pod nią stawiają pierwsze kroki; dopiero za 2-3 lata przeprowadzą się na otwartą przestrzeń.

Ni wiatr im niegroźny, ni susza: kłody trzeba — sztuczna mławka się skropi, kłody zbada — wyłaczy. Poza tym chciejstwo człowieka zaspokojone: 20 razy więcej sadzonek można uzyskać, niż bez foliowej osłony.

W Kółkach w woj. łomżyńskim próbuje się tej metody wprowadzić od niedawna, ale wszyscy są pełni entuzjazmu i przekonania do jej perspektyw. Czasem tylko lek się odzywa. Jak poradzą sobie rośliny po cieplarnianym chuchaniu.

2

Po co te podchody? Ponieważ ludzie coraz częściej pędzą się do lasu po borowiki i jagody, ale popracować trochę — niechętni. W Nadleśnictwie Łomża np. władającym na 54 tys. hektarów, bez młodzieży, OHP, wojska, naprawdę, niewiele by działo.

3

Kiedys było tak: w szkółce drzewko dorasta przez 5-7 lat i dopiero wędruje na dożywotnie miejsce. Nie zabierało się jednak wszystkich. Część zostawała jako zalążek młodego lasu. Leśnicy natomiast rozglądali się ogromne polaie szkółkarskie, na których non stop trwa produkcja sadzonek. Niby to racjonalniejsze, bo np. ludzie nie muszą dojeżdżać, niby — nie bardzo. Gleba po kilku latach wyłajawia się z życiodajnych soków. Przez dwa kolejne lata trzeba ją tylko nawozić i nie niepokoić. Teraz węd, załatw 60 ton obornika lub torfu na hektar, a jeszcze dowieź je z 20-30 km. Nie za darmo...

4

Paliło się bardzo krótko, ale szybko: 60 ha mgiem z dymem poszło. I tak szczęście, że straż raz-dwa pożar zlokalizowała, bo cały 800-hektarowy kompleks mógł ogień strawić. Od tego czasu (1983 r.) niewiele minęło, a patrzcie — nowy las już z ziemi wychodzi. Ale urobiliśmy się po lokcie przy sprzątaniu spaliny. W lesie nie wzmiesz miodły; korzenie martwe, ale ziemi się trzymają i puścić nie rade; bez dużych koparek ani rusz. Kto podpalił? Prawdopodobnie iskry poszły od przewodów wysokiego napięcia.

5

„Obyśmy nigdy takich widoków nie oglądali.” — rzucą na odchodnym i gaszą papierosa; nosom biała — dołek; pet do wnętrza, na wierzch piasek; jeszcze kontrolne tupnięcie i rzut okiem...

6

Tylko 50-70 proc. drzew dożywa 100 lat. Reszta marnieje. Do 20 roku wegetacji człowiek stara się pomóc: wycina chorowite małe egzemplarze, a potem kończy się okres młodnika.

7

Dlaczego drzewa sadzi się tak gęsto, że gdyby wszystkim udało się przetrwać, las byłby jednym zwielokrotnionym piłem? Musi działać prawo konkurencji! Inaczej (przy nadmiarze przestrzeni życiowej) — wy-

rosłyby sękaty, rozpacierzone suchozuby nieprzydatne nawet na kuchenny stół. Musi być sztuczny tłok, by walczyli o prostą drogę do słońca. Z ludźmi jest inaczej...

8

Niewiele zachowało się zakątków, będących wyłącznie w rękach Przyrody. Rezerwat Mingos jest m.in. taki: drzewa przed człowiekiem się chroni, nie odwrotnie.

I tam jednak Natura nie ma praw despoty. Widzicie te pozostawione w gąszczu pułapki feromonowe? Obie płcie owadów gatunków przyciągają z odległości kilku kilometrów. Spada potem martwica do pojemnika i można badać, czy nie ma przypadkiem żyłatek groźnych dla drzewostanu. Brudnica mniszka chyba z nich najwredniejsza i najodporniejsza. Nawet 50-stopniowy mróz, gdy drzewa pękają, niczym jest dla niej. Patrzcie, duży las, a mniszki się boi. Korniki też są mocarne: 2,5 tys. ruszy do boju, to jedno drzewo zabije. Jak się 2-3 dni pojemnika nie opróżni, fetor jest taki, jakby stół się rozkładał.

9

Bór to fabryka, w której dyrektorem jest Natura, a „robotem” człowiek. Czasem jednak, uniesiony ambicją lub pazernością chce być ponad nią. Tylko że nie zawsze mu wyobraźni staje. Przez dłuższy czas sadził np. wyłącznie lasy jednogatunkowe. Jak żołnierzy na defiladzie ustawiali sosny czy świerki na kilkudziesięciu hektarach. Łatwiej pielęgnować — myślał — doglądać, wycinać. Ale że palił się do doskonałości — nie pomyślał. Ani o tym, że jednorodny las jest niemy i chorowity. Ptactwo ucieka z niego najdalej, gdyż na igliwiowej podściółce niewiele pożywienia znajdzie. Mamiono je czym można: specjalnie sadzonymi jagododajnymi krzewami, betonowymi pojemnikami pełnymi jada. A ptaki jak ptaki: niewiele z zachęty robiły. Za to robactwo wszelkie, owady korzystające do woli, mnożąc się błyskawicznie. Drzewa umierały stojąc...

10

W sumie jest Łomżyńskie w ponad 1/5 zalesione — ma prawie 140 tys. ha lasów i czwartą lokatę w kraju. Cieszyć się jednak nie ma z czego, ponieważ blisko 80 proc. to lasy niepaństwowe, chłopie, o przeciętnej powierzchni mniejszej od 2 ha. Słowem — najwięcej jest rozrzuconych po całym terenie, na dodatku mocno zapuszczonych, drobnicy, o której gospodarze przypominają sobie najczęściej wtedy dopiero, gdy deska lub kołek potrzebny.

Ustawowo właściciele są, niby zobowiązani do wykonania określonych czynności pielęgnacyjnych, ale weź i zmusi! Jeśli np. nadleśniczy wydaje decyzję o wycincie drzew w chłopskim zagajniku, to jeszcze i sprzęt potem do zaorania musi dostarczyć, pokazać traktorystę, co i jak, sadzonki dowieźć. Na jednego leśnika przypadają średnio 23 wsie. Objechać musi wszystkich mieszkańców; jednego przekona, drugiego nie. Jeżeli nie uda się przy pośrednictwie naczelnika — idą na udrę.

11

Najgorsza dla leśników wiosna. Najwięcej wówczas roboty w młodnikach. Trzeba doprowadzić wszystko do jakiegoś poziomu, bo las już ciągnie się do przodu.

Ciąg dalszy na str. 5

## Po tournée: chórem o chórach

„GW” rozmawia z dyrygentem Chóru Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku — EDWARD KULIKOWSKI i chórzystami: ANNA MARKOWSKA, ELŻBIETA MICHAŁSKA, URSZULA WRONKA, JOANNA ŻYLKA, ANDRZEJ LECHOWSKI I KRZYSZTOFEM RZĄCĄ.

Już po tournée. Skończyły się emocje festiwalowe. Zmęczenie, co prawda daje się we znaki, ale wrażenia są jeszcze żywe. Blisko miesiąc poza krajem. Dwa wielkie festiwale — w Neerpelt w Belgii i w Nancy we Francji, moc koncertów i wiele satysfakcji — zwłaszcza z I miejsca i medalu „CUM LAUDE”.

Red.: Przywieźliście mnóstwo pamiątek — medal z Belgii, nagrodę z Francji, plakaty, foldery, zdjęcia, recenzje...

E. KULIKOWSKI: ...i oczywiście wiele wrażeń oraz potworne zmęczenie. Złazłszy maratony. Po trzy, cztery koncerty dziennie w najróżniejszych, dziwnych niekiedy miejscach. Koncertowali na przykład m.in. w zakładzie leczniczym dla nerwowo i psychicznie chorych.

Red.: Czy muzykoterapia na Zachodzie jest modna?

A. LECHOWSKI: Wygląda na to, że tak. Tylko, że trochę się baliśmy tego akurat występu. Na szczęście obyło się bez niespodzianek.

A. MARKOWSKA: Dwa festiwale, na których śpiewaliśmy, były krótkie i różne. W Neerpelt — wielka gala i wielkie napięcie. Ustąpiła muzyka. Poza tym ten 33. już festiwal w tym mieście odbywał się pod patronatem UNESCO.

U. WRONKA: Spotkaliśmy tam nie tylko chórzystów z całego świata. Występowali orkiestry dęte. Cudowna — 200-osobowa orkiestra z Hebu w RFN, gdzie grają ludzie w wieku od 10 do 80 lat. I to jak grają! Bardzo się nam też podobała nasza orkiestra z PSM II st., z Lublina.

Red.: Wyśiadacie z autokaru w Neerpelt?

K. RZĄCĄ: — Od razu spotykamy Chór Akademii Medykowskiej z Poznania. Szczególnie, że aż miło — zdobyli I miejsce, ale bez „CUM LAUDE”, a potem zakwaterowanie w ośrodku Dommelhof i pierwszy koncert — promocyjny.

A. LECHOWSKI: Sala była okropna. Fatalna akustyka, ale wyszło nam, nieźle, bo nagrywający złożyli nam nawet gratulacje. Za to występ konkursowy był koszmarny.

J. ŻYLKA: Strasznie ciężko śpiewa się bez braw, bez reakcji publiczności. A tam tak właśnie było. Śmiertelna waga, drżenie nóg, potworne światła, bo telewizja i wysokie jury zapatrzone w partytury...

E. MICHAŁSKA: Ale po koncercie szef powiedział, że było naprawdę nieźle — wtedy trochę nam ułżyło.

E. KULIKOWSKI: Powiedzieć jeszcze o paradzie.

A. LECHOWSKI: A jakże, była parada! Cale Neerpelt we flagach narodowych. Wszyscy mieszkańcy na ulicach, a uczestnicy festiwalu w pochodzie. Aleśmy sobie wtedy pospiewali.

U. WRONKA: Szkoda, że wiedeńskich spotkaliśmy tak późno...

E. MICHAŁSKA: Prawie półtorej godziny przed ich odjazdem. Zresztą na dyskotekę, którą zaszczcił sam festiwalowy prezydent.

Red.: Nie było czasu na przyjaźnie?

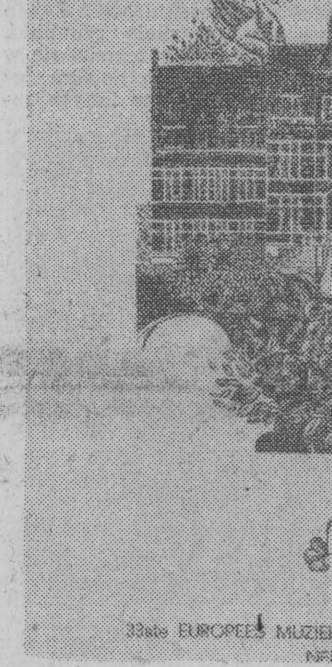
K. RZĄCĄ: I tak i nie. My mieliśmy to szczęście, że byliśmy na festiwalu całe 6 dni. Inni dawali koncert i wyjeżdżali. Nasz chór — do autoka-

ru i do Brukseli, potem — Antwerpii. Chcieliśmy też choć kawałek Belgii zobaczyć.

A. MARKOWSKA: Odwiedziliśmy Polski Cmentarz Wojenny w Lommel. Tam leża żołnierze gen. Sosabowskiego, gen. Maczka i ruchu oporu. Patronuje mu Związek Polaków w Belgii. Zaspiewaliśmy hymn, „Czerwone maki.” To było naprawdę piękne i wzruszające.

Red.: A potem przeskok do Nancy?

A. LECHOWSKI: I od razu miał szok. Przede wszystkim okropny balagan. Kilka godzin przed festiwalem nikt nie wie, co, gdzie, kiedy, jak? A najsmieszniejsze jest że mimo to festiwal się odbył.



Dyplom za zajęcie I miejsca i medal „CUM LAUDE” — trofea z Neerpelt.

## A ile partytur rozdaliśmy...

tydzień. Jest różnica? Jest!

E. KULIKOWSKI: Chcesz powiedzieć, że śpiewanie nie sprawia wam przyjemności, radości?

A. LECHOWSKI: No pewnie, że sprawia, ale nie o to chodzi! Przecież nikt nas właściwie do śpiewania nie zmusza. Chodzi po prostu o podjęcie. Mnie w każdym razie bardziej podoba się ich radość i spontaniczność, niż nasza perfekcja.

Red.: Te rozważania dotyczą głównie Nancy?

E. KULIKOWSKI: Tak. Oczywiście. Poim chórów był tam bardzo zróżnicowany. Od zawodowców z Kanady, umiających zrobić z głosem dosłownie wszystko, po amatorów śpiewających radośnie, ale bardzo słabo.

Red.: Wróćmy jeszcze do zakończenia całego festiwalu...

A. MARKOWSKA: Największe wrażenie zrobił na mnie koncert w kościele Temple. Śpiewali tam Belgowie z Liège, Włosi i my. Udało się. I finał — 2 tys. chórzystów śpiewa na scenie wspólnie. Na widowni 1 tys. widzów. Przypominało to trochę, ale niezapomniane.

E. KULIKOWSKI: Po występie w Temple podszedł do nas dyrygent z Turynu i pogratulował, a potem mi stał na zewnątrz. Boniek, Platini, Boniek, Platini!

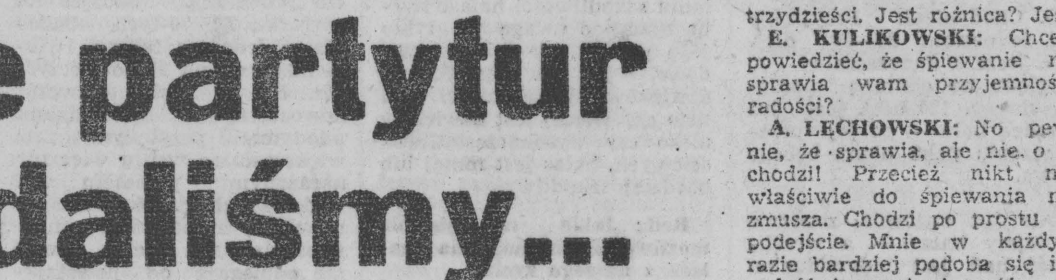
A. LECHOWSKI: I jeszcze jedno. Mierzono napięcie braw. Wyparł nas w tej „konkurencji” tylko zespół z Rygi.

U. WRONKA: A pan, szefie, chciałby od razu mieć artystów...

A. LECHOWSKI: Traktuję to strasznie serio. U nas — jak chór — to od razu musi być najlepszy. Repertuar ambitny — klasyka chóralna i, co tu dużo mówić — harówka. Austriacy ćwiczą z półtorej godziny tygodniowo, my — osiem, oni dają sześć koncertów rocznie, my —



Przywieźli ze sobą foldery, zdjęcia, pamiątki i... moc wrażeń.



tydzień. Jest różnica? Jest!

E. KULIKOWSKI: Chcesz powiedzieć, że śpiewanie nie sprawia wam przyjemności, radości?

A. LECHOWSKI: No pewnie, że sprawia, ale nie o to chodzi! Przecież nikt nas właściwie do śpiewania nie zmusza. Chodzi po prostu o podjęcie. Mnie w każdym razie bardziej podoba się ich radość i spontaniczność, niż nasza perfekcja.

Red.: Wróćmy jeszcze do zakończenia całego festiwalu...

A. MARKOWSKA: Największe wrażenie zrobił na mnie koncert w kościele Temple. Śpiewali tam Belgowie z Liège, Włosi i my. Udało się. I finał — 2 tys. chórzystów śpiewa na scenie wspólnie. Na widowni 1 tys. widzów. Przypominało to trochę, ale niezapomniane.

E. KULIKOWSKI: Po występie w Temple podszedł do nas dyrygent z Turynu i pogratulował, a potem mi stał na zewnątrz. Boniek, Platini, Boniek, Platini!

A. LECHOWSKI: I jeszcze jedno. Mierzono napięcie braw. Wyparł nas w tej „konkurencji” tylko zespół z Rygi.

U. WRONKA: A pan, szefie, chciałby od razu mieć artystów...

A. LECHOWSKI: Traktuję to strasznie serio. U nas — jak chór — to od razu musi być najlepszy. Repertuar ambitny — klasyka chóralna i, co tu dużo mówić — harówka. Austriacy ćwiczą z półtorej godziny tygodniowo, my — osiem, oni dają sześć koncertów rocznie, my —

tydzień. Jest różnica? Jest!

E. KULIKOWSKI: Chcesz powiedzieć, że śpiewanie nie sprawia wam przyjemności, radości?

A. LECHOWSKI: No pewnie, że sprawia, ale nie o to chodzi! Przecież nikt nas właściwie do śpiewania nie zmusza. Chodzi po prostu o podjęcie. Mnie w każdym razie bardziej podoba się ich radość i spontaniczność, niż nasza perfekcja.

Red.: Wróćmy jeszcze do zakończenia całego festiwalu...

A. MARKOWSKA: Największe wrażenie zrobił na mnie koncert w kościele Temple. Śpiewali tam Belgowie z Liège, Włosi i my. Udało się. I finał — 2 tys. chórzystów śpiewa na scenie wspólnie. Na widowni 1 tys. widzów. Przypominało to trochę, ale niezapomniane.

E. KULIKOWSKI: Po występie w Temple podszedł do nas dyrygent z Turynu i pogratulował, a potem mi stał na zewnątrz. Boniek, Platini, Boniek, Platini!

A. LECHOWSKI: I jeszcze jedno. Mierzono napięcie braw. Wyparł nas w tej „konkurencji” tylko zespół z Rygi.

U. WRONKA: A pan, szefie, chciałby od razu mieć artystów...

A. LECHOWSKI: Traktuję to strasznie serio. U nas — jak chór — to od razu musi być najlepszy. Repertuar ambitny — klasyka chóralna i, co tu dużo mówić — harówka. Austriacy ćwiczą z półtorej godziny tygodniowo, my — osiem, oni dają sześć koncertów rocznie, my —

tydzień. Jest różnica? Jest!

E. KULIKOWSKI: Chcesz powiedzieć, że śpiewanie nie sprawia wam przyjemności, radości?

A. LECHOWSKI: No pewnie, że sprawia, ale nie o to chodzi! Przecież nikt nas właściwie do śpiewania nie zmusza. Chodzi po prostu o podjęcie. Mnie w każdym razie bardziej podoba się ich radość i spontaniczność, niż nasza perfekcja.

Red.: Wróćmy jeszcze do zakończenia całego festiwalu...

A. MARKOWSKA: Największe wrażenie zrobił na mnie koncert w kościele Temple. Śpiewali tam Belgowie z Liège, Włosi i my. Udało się. I finał — 2 tys. chórzystów śpiewa na scenie wspólnie. Na widowni 1 tys. widzów. Przypominało to trochę, ale niezapomniane.

E. KULIKOWSKI: Po występie w Temple podszedł do nas dyrygent z Turynu i pogratulował, a potem mi stał na zewnątrz. Boniek, Platini, Boniek, Platini!

A. LECHOWSKI: I jeszcze jedno. Mierzono napięcie braw. Wyparł nas w tej „konkurencji” tylko zespół z Rygi.

U. WRONKA: A pan, szefie, chciałby od razu mieć artystów...

A. LECHOWSKI: Traktuję to strasznie serio. U nas — jak chór — to od razu musi być najlepszy. Repertuar ambitny — klasyka chóralna i, co tu dużo mówić — harówka. Austriacy ćwiczą z półtorej godziny tygodniowo, my — osiem, oni dają sześć koncertów rocznie, my —

## Po prostu — składanka

Koniec ubiegłego i początek obecnego tygodnia obfitował w Białymstoku w wydarzenia, które przyciągnęły rzesze miłośników rozrywki. Po pierwsze — w estradowym namiocie występował artysta ROSIEWICZ, a po drugie w kinie „Fokół” rozpoczęło występowanie okrzykniętego „VARANK II” reżysera MACHULSKIEGO.

Rosiewicz występował tylko 4 razy (w namiocie kompletnie), Machulski zaś produkował się będzie znacznie dłużej — także przed koncertem publicznym, za to o wiele taniej, bo za „jedynę” 120 zł.

Znaczenie bardziej podobal mi się Machulski, który zaprezentował na ekranie typową składankę kryminalną, ale z tempem, nerwowością i dowcipem. Rosiewicz natomiast, zgodnie z wizerunkiem estradowym lat ostatnich, usiłował położyć na kupę dowcipy, dekoracje, jazz nawet, oraz siebie i wykonawców, których akurat miał pod ręką.

„Music Market” — szczeniński zespół wokalny, super-grupa — jak mówią Rosiewicz-prezenter, zabytnym zeszłorocznym Złotej Turki, robi mu nieźle, ale jakoś nie wleci.

Balet — a jakże — był też balet! (trzyosobowy zresztą) tańczył prawie równo. I atrakcją nr 1, poza oczywiście gwiazdą programu — mmm obceniemy — JAN ZIMOWSKI, który tzw. warsztat ma, owszem opanowany, tyle, że jego etudy są przydatne, przynudne i jakby bez puenty.

Sam Andrzej Rosiewicz, prawdziwie show (takie sprzed lat, które oglądało się z wielką przyjemnością) rozpoczął dwiema piosenkami przed końcem programu. Zaspiewał wówczas ograne songi: „Chłopek radarowcy” oraz „Najwięcej witaminy mają polskie dziewczyny”. Ludzie wtedy odepnęli, bo na początku nie zawsze było wiadomo: Rosiewicz, czy nie Rosiewicz. Może prowokacja? Porwali artyście, podstawili sobowtóra, czy jak?

Jakis nieporadny się zrobił showman numer jeden polskiej estrady. Serwowane przezeń dowcipy trącały muzyką, muzyki — chorytłw, a jakże — też jakby ktoś już przed nim wykorzystał. Smutno trochę było pod cyrkową kopułą.

Andrzej Rosiewicz był showmanem. Jak? Czy jeszcze kiedyś nim będzie? Opozycja nie o gromkie brzmienie to do znużenia, jeden słuszny dowcip — a cały program, to jednak za mało. Zresztą w zasadzie nie był to program, ale show: kilka numerów, kilka artystów, trochę muzyki i trochę dekoracji. Te — godne by gwiazdy — dumne i napuszczające, jak paw, dekoracyjny motywu scenicznego. Poza tym dużo śmiechu, mikrofonów, obrotów, starające się udekorować sytuację wspaniałe artysty, jeszcze bigband z Wrocławia pod dyktando JANA WALCZYŃSKIEGO — to mało! Wyglądało to tak. Niestety.

A publiczność? Szalała, oczywiście. Czasem wydawało mi się, że nie daleko, że jej się „Rosa” wiesz show” podobal, a daleko, że tak wypadło.

Po Festiwalu Muzyki i Poezji, znów w Białymstoku posucha estradowa panuje niepodzielnie. Kieda w obzór tego — nie bójmy się tego słowa — chłutwa, przyciągnie tłumy zadowolone, że dostąpiły (wzrostu w sumie) zaszczytu podziwiania gwiazd, które coraz bardziej tracą swój blask.

PAT

W białostockim Kuratorium Oświaty i Wychowania pełne rozeznanie. Dokładne tabelki, zestawienia liczbowe, adresy. Wystarczy otworzyć teczkę i wybrać coś dla siebie.

Od kwietnia założono specjalny zeszyt. Wpisujący są w nim studenci ostatniego roku Filii Uniwersytetu Warszawskiego, którzy pytają o pracę. Do tej pory zgłosiło się ok. 60 osób z różnych kierunków.

Zainteresowanie tegorocznych absolwentów tym, co będą dalej robić, jest na razie bardzo małe — uważa naczelnik działu organizacyjnego, kadr i spraw socjalnych — ZDZISŁAW LEJWODA. A studenci?

Malgorzata: — Praca magisterska prawie skończona, obrona już niedługo, a ja naprawdę nie mam pojęcia, co ze sobą począć. W Białymstoku nie widzę żadnych szans, aby dostać jakiejkolwiek zajęcie — biologów nie potrzebują. W okolicznych miejscowościach bywa różnie; dziewczyny coś tam sobie psują w Dobryńsku, w Horoszczy, w Wasilkowie były wolne etaty. Ale to się wiąże z dojazdami i wynajmowaniem mieszkania.

Pochodzę spod Łomży. Tam nie sprawdzam, bo i tak nie chcę wracać. Mąż dopiero na pierwszym roku i to całą sprawę kom-

plikuje. Zresztą nie chciałabym pracować w swojej rodzinnej miejscowości, gdzie wszyscy naokoło się znają — uczniowie, rodzice. Mam koleżankę, która mieszka na wsi i tam zaczęła w ubiegłym roku uczyć w szkole. Po pierwszej radzie pedagogicznej wróciła z płaczem. Starsi nauczyciele, przed emeryturą, dosłownie biją się o „nadgodziny”. Słowo powiedzie, to zaraz „cicho” siedzi, nie mądrzy się, a ciebie uczylam”. Trzeba się podporządkować. Aż strach bierze, chociaż tak ogólnie praca w szkole mi odpowiada. Świadomie wybrałam ten kierunek. Wydaje mi się, że potrafię nawiązać kontakt z dziećmi.

Po naszych studiach mamy jeszcze prawo do nauczania chemii, bo i tak w małej szkole nie uzbiera się godzin na pełny etat dla biologa. Jako ostateczność pozostaje załapanie się gdzieś na zastępstwo. Tylko że wędrować z jednej szkoły do drugiej, to żadne rozwiązanie. Obroniłam pracę, pojadę do domu, bo akademik trzeba opuścić bodajże do 25 czerwca najpóźniej, a potem... nie wiem.

Krzysztof: Po wychowaniu technicznym, problemów z pracą raczej nie powinno być. Coś się znajdzie. Ale ja akurat do szkoły się nie wybieram. W nauczycielstwie siedzieć? To przecież bez przyszłości. Znać będzie pracować, owszem, w tym roku kończy. Ja wzięłam dziewczynkę. Nie spieszo mi, studia to nie wysięgi. Mam zamiar zająć się prywatną inicjatywą, konkretnie badylarstwem, z tym, że — jak słyszałam — mogą być pewne kłopoty, bo osobom po studiach nie wydaje uprawnień. Ale na to też są sposoby. W ubiegłym roku zrobiłam kurs gospodarki, tj. agenta do prowadzenia gastronomii, a wcześniej na uniwersytecie robotniczym zaliczyłam szkolenie

rolnicze. Zabezpieczam się: przyda się, nie przyda — lepiej papierkę mieć w kieszeni. Wiadomo, co człowiek będzie robił w życiu? Studia też na wszelki wypadek skończy, bo z dyplomem inaczej. Kiedy trzeba będzie, to się „pokaże, a jak nie, to niech leży w szufladzie.”

Mirosława: — W kuratorium nam powiedziano, że dla chemików nie ma etatów ani w Białymstoku, ani w terenie. Co pozostaje? Na własną rękę szukać, chodzić do szkół, pytać wśród znajomych. Jest jeszcze możli-

wość zatrudnienia w laboratoriach przemysłowych, ale trzeba mieć jakieś wejście, wiedzieć, gdzie się udać.

Czuję trochę żal do siebie, że wybrałam akurat chemię. Poszłabym lepiej na jakąś pedagogikę czy inny humanistyczny kierunek, a tak studia trudne i nie wiadomo teraz, co po nich.

nauczanie początkowe, dwie uczą w-fu, jedną sprzedaje w kiosku „Ruchu”.

Wszyscy z naszego roku będą w podobnej sytuacji. Część sobie przedłuża, wzięła ulupę dziekańską. Ja też z przynależnością mam jeszcze postudowała, ale mam już absolutum; pozostał tylko egzamin magisterski, a po trzech miesiącach od obrony trzeba podjąć pracę...

Największe braki kadrowe występują w grupie polonistów (69), na drugim miejscu plasują się ci od wychowania fizycznego (60), dalej wychowawcy przedszkolni (60), specjaliści od nauczania początkowego (52), matematycy (43), nauczyciele muzyki (36), wychowania technicznego (29), wychowawcy inter-

## CO ZROBIĆ



Ludzie mówią: poszaleli. Trzydzieści kilometrów stąd, w wojewódzkiej Łomży, sklep buduje się pięć lat. Parę lat wstecz wprowadzono go do wojewódzkiego planu. Zgromadzone pieniądze i materiały. Ludzie mają więc prawo mówić, że w Wilczewie poszaleli.

Kilka kilometrów za Stawiskami, z dala od asfaltowych szlaków, wśród sosnowych borów. Wleś jak wiele innych; przyszyba z zewnątrz zaskoczyć może nieco swoja „rozległość”, choć ma zaledwie 15 kominiów. Młodych niewiele — szukają zatrudnienia na państwowych posadach, więc stają się seniorzy. Przewracają okoliczne pnie, wydzielają z niego ile się da.

— Człowiek pracuje — słyszą w Wilczewie — z trudem sprzątnięcie pola, włoży do stodoły, i niech się coś wydarzy — przyjdzie o pień, w kilka minut wszystko zlag trafia...

W r. 1966 założyli Ochotniczą Straż Pożarną. Z Kolna dostali trochę sprzętu. Zgromadzili to wszystko w drewnianym spichlerzu potowym.

Jak się paliło, to konie do wozu, sikawki w mójówki... tylko kurz się na drodze rozkła-

# MY STRAŻACY, WILCZEWIACY

...Dopiero potem zaczęli jeździć własnymi ciągnikami...

— W czasie ubiegłorocznych żniw — wspomina naczelnik OSP, Stanisław Chojnowski — zapalił się dom w Budach Porękich. Był w tym czasie na polu pod Stawiskami. Wóz pełen zboża, co robić? Szybko odpie-

— W promieniu kilku kilometrów — pięć wsi. Jest to teren nad którym strażacy z Wilczewa sprawują pieczę.

— Tu — podkreśla — prowadzimy działania operacyjne. Teren niemały; potrzeba więcej sprzętu. A i ten, który już jest, może służyć długo, jeśli będzie właściwie przechowywany. Potrzebna remiza — ustalili.

Walczyli o nią jedenaście lat. Zawsze były jakieś kłopoty. A to brakowało pieniędzy, a to jakiegoś podpisu. Stanisław Chojnowski nie ustępował. Chodził, naciskał, prosił, jak trzeba było — nawet pokrzykiwał. Poskutkowało.

— Roboty zaczęliśmy 6 lipca zeszłego roku. Nie było jeszcze pozwolenia, więc budowa — „na dziko”. W budynku remizy zlokalizowaliśmy sklep. Największe zastrzeżenia miał Sanepid. Dlatego dopiero w pół roku później, gdy na pachnących jeszcze zaprawach stała już więźba dachowa, otrzymaliśmy zezwolenie na budowę remizy...

Koszt inwestycji zamknął się kwotą około 1 mln zł. Fundusz rozwoju rolnictwa, dotacja z urzędu gminy i GS starca na połowę. Reszta — to wkład mieszkańców wsi.

Odetchnęli, gdy zeszli z dachu. Po co te wszystkie wspomnienia kłopoty? Pojechał Chojnowski po pustaki. Powiedzieli mu, że dostanie, ale tylko na jeden samochód.

— Nie ruszaj się stąd, jak nie załaduje

dwóch. Na darmo paliwo paliłem? Na darmo ludzi ścigałem?

Dali. Podobnych sytuacji było wiele. Każdy dzień zaczynał się z nowym problemem. Ale po co tam wspominać. Ważne, że już jest. Długi, parterowy budynek na krańcu wsi. Tuż za drogą żyto strzela w kłosy. Pomieszczenie na sklep, garaż, duża świetlica, w której nawet już do ścian choć jeszcze surowych, przymocowano lampy. Kawałek zaplecza. Jeszcze tylko zamocować drzwi, ogrodzić i można się wprowadzać.

Chojnowscy: Stanisław, Henryk i Antoni, Andrzej Hermanowski, Ryszard Filipkowski, Tadeusz Targoński, Zygmunt Szulc, Krzysztof Ostrowski i nieżyjący już Eugeniusz Zabiński „kradli” sobie każdą wolną chwilę i nawet zwolniać się za bardzo nie musieli. Był czas — ciągnęli na budowę.

Zeby się tak bardzo dużo paliło — nie powiedzieliby. Ot, jakieś 3—4 razy w roku wyjeżdżają do pożaru. Rzucają wtedy wszystko, bo wtedy nie ma ważniejszej rzeczy. W międzyczasie szkolą się, bo ogień nie czeka.

Komendant rejonowy straży pożarnych w Kolnie — kpt. p.o. inż. Józef Jasiewicz, jest w Wilczewie częstym gościem.

— O, żeby nie komendant — mówi Chojnowski — byłoby nam dużo ciężiej... — Obecnie w każdej gminie na terenie naszego działania „Idą” przynajmniej dwie budowy strażackie — mówi komendant. — Kumelsk, Czerwone, Filipki Małe, wiele innych. Wszędzie tempo prac jest dobre. Przykład Wilczewa okazał się mobilizujący.

Minęły czasy, gdy za nimi biegali dziewczyny, a każda tylko strażaka chciała mieć za męża. Fakt — i dziś, jak któraś spaceruje pod rękę z mundurowym — jakoś wyżej głowę niesie. Ale Eugenia Chojnowska, szczerze mówiąc, tego całego „strażakowania” swego męża czasami ma już dość.

— Ja tu jestem gospodarzem — mówi. — Chłopa mam latawać; bez przerwy w domu go nie ma. A to w straży, a to na posiedzeniu rady sołeckiej, której przewodniczy, a to znowu w miejsko-gminnej radzie narodowej w Stawiskach, bo i radnym do tego wszystkiego jeszcze jest. O, jeszcze bym zapomniała — toż to jeszcze i prezes koła ZSL. A tu siedemnaście hektarów ziemi, jest w co ręce włożyć...

Pan Stanisław uśmiecha się na te wywody żony. Takie tam gadanie. Fakt: z założeniami rękami siedzieć nie ma kiedy. Ale i czasy takie, że ręką zakładać nie wolno. Bo lepiej żyć każdy chęć.

Na galowym mundurze naczelnika straży z Wilczewa błądzą Złoty Krzyż Zasługi, Medal 40-lecia PRL, medale Związku OSP.

Są tacy, co pracują na medale. Chojnowski twierdzi: — Dobrze, że ktoś tam zauważy ludzkie starania. Ale przecież pracuje się po to, żeby wszystkim było lepiej...

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI



Naczelna Organizacja Techniczna wspólnie z Politechniką Białostocką zorganizowała ciekawą imprezę pt. „Młodzieżowa przygoda z komputerem”. Zainteresowanie techniką końca XX wieku przeszło oczekiwania organizatorów; liczne rzesze dzieci i młodzieży przyszyły na to spotkanie.

Do dyspozycji były trzy mikrokomputery domowe ZX 81 i ZX Spectrum oraz mnóstwo gier, które oczywiście najbardziej interesowały

## Przygoda z komputerem

widzów. W nawiązaniu pierwszych kontaktów z techniką informatyczną pomagali im pracownicy Politechniki, udzielając porad i wskazówek dotyczących sprzętu.

Nadeszła właściwa pora, aby w Białymstoku powstał hobbystyczny klub mikrokomputerowy, gdzie młodzi ludzie mogliby wymieniać doświadczenia, uzyskiwać porady techniczne. Może białostocka Rada Wojewódzka NOT, lub inna organizacja zajmie się tą sprawą równie skutecznie jak przygotowaniem pokazów i kursów...



Tekst i zdjęcia: ZDZISŁAW LENKIEWICZ

# LESIE PIĘKNYM JAK TALARY

Ciąg dalszy ze str. 4

zaczyna „dusić się”. „A co ja z niego będę miał? — odpowiada gospodarz. — I tak przez 60—80 lat pożytku nie będzie, a gdzie mi dłużej żyć?” Wiek łomżyński nadal wydłubnia się, czasem w polu nie ma kto robić, a co dopiero w lesie.

Ok. 700 zł trzeba zapłacić za plan zagospodarowania lasu i nie rolnik na to kładzie. Czy cieszysz się? Nie widziałem takich. Najbardziej cieszą się z zezwolenia na wyręb. Wtedy i samochodem po leśniku gonia. Jak zaczyna się gadać o zalesieniu — targują się! W Białym Podlaskim np. często tak dalece, że powiadają: „Weźcie pańszczykę las, ino reńta zapłacić”.

Czego już nie wymyślamy, by sadzonek drzew czy krzewów ozdobić nie brakło! Za grosze oddajemy: tułka po 32 zł, za lipę 7-letnią chcemy 28 zł, za jabłoń ze 200. I co? Widać to wszystko w miejskich parkach i na ulicach? Kilkadziesiąt zdrowych sadzonek marnieje. To na czas w przyszłość, to ktoś oprze się tak, że drzewko wstać już nie ma siły. Nie przywiązują wagi. To boli.

W ub. roku chyba z 40 tys. nie mieliśmy gdzie rozdysonować. Wierzyby najczęściej zostają, topole. Czy z Łomży zamówienie spłynęło? Ani jedno.

W całej historii polskiego leśnictwa raz się chyba zdarzył okres, gdy rolnicy kradli sadzonki — w latach planu sześciolletniego. Lesiści kraju o kilka procent wtedy

skoczyła. Nie dlatego, że lasy naraz pokochano. Chyba, że za możliwość ucieczki od podatków, jaką dawał...

66 procent wszystkich naszonych brzoź, sosen, dębów itp. ma nie więcej, niż czterdziestkę. W ludowym państwie przecież zakorzoniłone!

Jakby nie było, trochę osiągnęli mamy. Za ubiegły rok łomżyński leśniczy uzyskał 1 miejsce w kraju za wykonanie zadań w likwidowaniu haliz i piazowin oraz za pielęgnację młodników, drugie — za przebudowę tzw. drzewostanów negatywnych.

Jedno ciągle dręczą. Ze uczymy w szkole, jakim to bogactwem narodowym jest las, a wykorzystanie jego owoców nie chcemy. Jak np. można dopuścić do tego, żeby chłopi nie opłacało się drzewa sprzedawać? Dlaczego marzyć ino można, by rolnik mógł zawieźć np. do pobliskich Zakładów Płyt Włórowych w Grajewie drewno? ZPW dostaje surowiec z rozdzielnic, gdy pod bokiem tysiące metrów się go marnuje. Po prostu, wyrąb sanitarny był w ostatnich latach tak duży, że na chłopską drobniak nikt się nie łakomi. Po co więc ten ma się starać?

Drewno jest zdecydowanie za tanie, 10 tys. zł wychodzi za m<sup>3</sup>, a za tyle samo płyty pilśniowej płaci się dwa razy drożej. A jakie pańi wolałyby meble: z drewna litego czy z płyty? No właśnie...

NINA OMELCZENKO

## Święto młodzieżowej fotografii Grand Prix dla białostoczanina

„Znajdź tu widz ujęcia fotoreporterskie, publicystyczne i liryczne pejzaże, fotografie walczące i rejestrujące, subiektywne i obiektywne. W kontekście tej wystawy wrażliwość wizualna dzieci i młodzieży wyraźnie nie jest teoretyczno-pedagogicznym uogólnieniem — to fakt”. Tak red. Andrzej Koziała krótko scharakteryzował Ogólnopolską Wystawę Fotografii Dzieci i Młodzieży Szkolnej, Białystok’85.

W białostockim BWA, od kilku dni, czynna jest ekspozycja będąca polem konkursu fotograficznego ogłoszonego wśród uczniów. W marcu jury pod przewodnictwem artysty-fotografiki Wiktora Wolkowa oceniło 570 prac nadesłanych przez 199 autorów z całej Polski — od Wyszyny po Koszalin. Grand Prix-nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania przyznano Andrzejowi Adam-

skiemu z Młodzieżowej Domu Kultury w Białymstoku za dwie prace: „Nasajutrz” i „XXX”. — Treba obiektywnie przyznać, że poziom dzieł choć różniocowany, jest dość wysoki. Nie zabrakło bowiem fotostopów o dużych walorach artystycznych, wśród których zdecydowanie dominuje pejzaż. Są i takie, które przyciągają widza tematem, uchwyceniem fragmentem życia codziennego, jakimś szokującym, kontrastującym zestawieniem (jak zrobił to Jarosław Kacperski).

## ZDYPLOMEM

Miejsce pracy jest dużo — świetlice, domy dziecka, pogotowie opiekuńcze, ośrodki diagnostyczne. W szkołach — pedagog, a na wsi specjalista od wszystkich przedmiotów. Największy wybór w internatach, bo w wielu po kilka etatów jest wolnych. Tylko że tam praca sprowadza się do dozoru młodzieży — po budka, śniadanie, dopinanie, by lekcje odbierało w porę, zjedzone kolacje i grzecznie ułożone się spać. Póki człowiek jest młody, chciałby coś zrobić z siebie dać.

Owszem, można cały ten system zmienić, ale jedna, dwie osoby świeżo po studiach nie nie wskorają. Zresztą, będąc na praktykach

Wśród nagrodzonych sporą grupę stanowią białostoczanianie z Klubu Fotograficznego „System-5” działającego przy Młodzieżowym Domu Kultury. Nie od rzeczy będzie wspomnieć o samym wernisażu. Przyjechali nań szkolni fotograficy z całej Polski. Magnetycznie przyciągającym był sam program imprezy jaki z okazji otwarcia zaproponowali organizatorzy Ogólnopolskiej Wystawy Fotografii Dzieci i Młodzieży Szkolnej.

Te dwa dni można nazwać świętem fotografii. Były więc seminaria, spotkania z jurorami, prezentacja prac znanych artystów profesjonalistów, dyskusje, miniwernisaże, cenne nagrody dla laureatów i wreszcie wycieczka do Białowieży, która dla fotografujących jest zawsze wielką atrakcją. Słowem udane spotkanie nie tylko z laureatami.

Tę ciekawą wystawę można oglądać przez cały czerwiec w białostockim BWA (ul. Mickiewicza 2). (kp)



Tekst i zdjęcia: ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Próby „unaukowienia” żywiołowo rozprzestrzeniającego się w ostatnich latach zjawiska zwanego „bioenergoterapią” zostały chyba trwale odsunięte na liść tam lat do następnej, sprzyjającej okazji. To zresztą nieudrudo było przewidzieć, gdy jak grzyby po deszczu poczęły powstawać kluby radzieckich, biotroniców, biocenoityków. Łatwiej było zabrać się na wycieczkę do Turcji, niż znaleźć miejsce na wczasach z roździkarzem. Niektóre gazety — wielkimi tytułami donosiły o seansach uzdrowicielskich; gdyby nawet urządzić je na stadionach, też pewnie zabrakłoby miejsc.

Przed rokiem lub dwoma powstała nawet Ogólnopolska Rada Konsultacyjna Polskiego Towarzystwa Biocenoitycznego. Postanowiła ona ująć w karby organizacyjne owe niekonwencjonalne metody uzdrowicielskie i na-

## Uzdrowiciele i naciągacze

dać dyplomy bioenergoterapeutów tym, którzy parają się poprawą samopoczucia tłumom pragnących wierzyć w cudowny dotyk rąk Poloneckiego, Harris’a, Nardellego, Kamińskiego i innych.

Polskie Towarzystwo Biocenoityczne zostało niedawno rozwiązane. Tym samym próby powołania oddziału BWC w Białymstoku również zostały saniechowane. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej zakazał lekarzom współpracy z „uzdrowicielami”. Nastąpiło wyraźne zachwianie proporcji między rozumem, a emocjami i magicznym widzeniem świata. Różne okrośnienia z przedrostkiem „bio” niczym skłania kula budzą zaufanie ludzi, szukających otuchy. Czymże jest wiara u wróżki, jak nie próbą polityki samopoczucia. Naniuszyło się więc owych poprawiaczy, z których wielu zasługuje jednak na miejsce na ławie szarlatanów, a jeszcze więcej myśli o wielkiej forsie. Bo człowiek szukający ulgi lub pocieszenia uda się nawet do wicel jest oszustem. Po prostu nie udało się — powie i uzna sprawę za szalowaną. Wszak zawsze znajdzie się przykład, który szczęśliwym trafem bądź przy faktycznym wykorzystaniu predyspozycji będzie można spopularyzować, by urobić opinię publiczną i przysporzyć sobie klientów.

Niegdyś w kolekcji przynajmniej w białostockiej Spółdzielni Lekarskiej „Eskulap” zamawiano miejsce na wiele tygodni napróżd. Później zainteresowanie spadło. Nie wiem, czy ktoś prowadził statystyki, w liu spółdzielniach lekarskich w kraju przyjmowali razem z lekarzami ludźmi, uważając się za szczególnie predysponowanych do niesienia ulgi

JOTEM



## TEATR

Aleksander Gelman — współczesny pisarz radziecki — jest umiarkowanym dramaturgiem kontrowersyjnym, bardzo ostro i przesadnie ukazującym negatywne cechy współczesnego życia. Niektórzy skłonni są nawet uważać go za prekursora tzw. dramatu socjologicznego. Jest on autorem pięciu sztuk teatralnych, które cieszą się nieśmiertelnym powodzeniem publicznym (Protokół pewnego posiedzenia, „Spóźnienie zwrotne”, „My nie jesteśmy podsiadkami”, „Samy ze wszystkimi”, „Lawka”).

Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki w Białymstoku zdecydował się na wystawienie bardzo interesującej sztuki A. Gelmana — „Samy ze wszystkimi”. (Najedliśmy się wsiem). Trud wyreżyserowania dramatu podjął Miriam Aleksandrowicz-Krasko we współpracy z reżyserem Andrzejem Karolakiem. Realizatorzy przedstawienia zmienili oryginalny tytuł dramatu („Samy ze wszystkimi”) na „Wzrost”.

Ten nowy tytuł dramatu A. Gelmana nie może wzbudzać entuzjazmu, chociażby dlatego, że nie przystaje on do treści sztuki. Kojarzyć się natomiast może jedynie z wzięciem małego kłosa, co pozostawiało w zgodzie z reżyserską interpretacją, która przede wszystkim koncentruje się na konflikcie małżeńskim, umieszcza ją niejako w dalszym planie problematyki moralno-społecznej, która, przecież, stanowi główną treść konfliktu między bohaterami sztuki.

Artykułowanie owej intymnej sferę życia małżeńskiego może rodzić niebezpieczeństwo kierowania uwagi widza na kwestie charakterystyczne determinujące starca, między małżonkami. W sztuce A. Gelmana natomiast konflikt ten stanowi jedynie materię egzemplifikującą deformację

ideowo-moralne ludzi sagubionych w sobie i w życiu w wyniku wadliwego funkcjonowania mechanizmów społecznych, które autor podaje drugocześnie krytyce.

Nieuchronnie nasuwają się pytania o przyczynę ideologicznej wadliwej bohatera dramatu. Nie ulega wątpliwości, że Andrzej i Natasa są tzw. bohaterami negatywnymi, aczkolwiek osobowość każdej z tych postaci jest inaczej w sensie „gatunkowym” zdefiniowana. Andrzej jest bezdusznie „zaprogramowanym” pilniaczem

kwiatów, który przed sobą samym wynika z samej natury człowieka.

Przedstawienie wywiera na nas ogromne wrażenie, zmusza do trudnego myślenia, ponieważ racji nie możemy w pełni przyznać żadnej ze stron konfliktu. Uważa na lekturę utworu A. Gelmana, a zdaje się wskazywać na to, że nie można obwiniać o zło funkcjonujących mechanizmów społecznych; odpowiedziało za zło spoczywa na samych ludziach, którzy unikają trudności stają się bezdusznie „zaprogramowanymi”

Gołubiewa, który mówi: „Przedtem był człowiekiem, został tylko zewnętrzna powłoka, pusty kształt”. („Robię rzeczy, których człowiekowi uczulowemu robić nie wolno, choćby miał pistolet przystawiony do głowy”).

Postępowanie bohatera dramatu jest w pełni świadome. A więc to nie mechanizmy „same w sobie” są złe, to nie „ustroj” jest winien, jak to niektórzy złośliwie po preliumierowym przedstawieniu próbowali sugerować. To sami ludzie ponoszą odpowiedzialność za własne czyny!

wienie to dla miłośników teatru stanowi pewien rodzaj uczt artystycznych, jaką może zapewnić sztuka aktorska w poprawnym wydaniu.

Przedstawienie prezentowane na scenie kameralnej adresowane jest głównie do tzw. dorosłej publiczności. Szkoda jednak, że na premierze „Wzrostu” było dużo wolnych miejsc na widowni. Przedstawienie galowe było bardziej udane pod względem artystycznym od premierowego. Wykonawcy zrezygnowali z tzw. teatralizacji codziennych zdarzeń. W rezultacie przedstawienie to wyrażało zaskakującą swoją wartość, a tymczasem doliczyłem się zaledwie osiemnastu osób na widowni teatru dwieremionowego miasta wojewódzkiego!

Publiczność nie została poinformowana, że po spektaklu odbędzie się tradycyjne spotkanie z reżyserem i aktorami. Spotkanie z uroczą parą wykonawców doszło jednak do skutku w bardzo wąskim gronie. Nie mieliśmy, niestety, możliwości rozmawiać z reżyserem przedstawienia, Miriam Aleksandrowicz-Krasko. Nie było także kierownika literackiego naszego teatru. Wielka szkoda!

P.S. I tym razem także nie mogliśmy kupić „programu teatralnego” z „miejscem na autografy”.

EDWARD GRYGÓ

Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki w Białymstoku. Scena Kameralna. Aleksander Gelman „Wzrost” („Samy ze wszystkimi”). Przekład: Jerzy Koenig. Reżyseria: Miriam Aleksandrowicz-Krasko. Współreżyseria: Andrzej Karolak. Scenografia: Ryszard Kuzyszyn.

Premiera 17 maja 1983 r. Przedstawienie galowe 18 maja 1983 r.

## „PUSTY KSZTAŁT” CZŁOWIEKA

kiem”, natomiast w postaci jego żony można dostrzec symptomy mieszczańskiego egoizmu, rozmówienie w wygodnym życiu, w którym „mieć” gorzej nad „być”.

Konflikt między bohaterami rozgrywa się tu w sposób niekonwencjonalny, nie w płaszczyźnie walki dobra ze złem, ale w sferze różnych jakościowo przejawów zła. Żadna bowiem z prezentowanych postaci nie ma cech pozytywnych mimo wielu wymuszonych „porozów”, które jedynie są próbą samouspokojenia, zrzucenia na siebie „odpowiedzialności za własne czyny (m.in. darcie pieniędzy, bunt przeciwko bezduszności, marzenia o twórczej uczciwości nowej dyktacji przedsiębiorstwa itp.).

Autor dramatycznie demaskuje pozory uczciwości moralnej, aczkolwiek stara się rozumieć, że ta skłonność do usprawied-

mi” sami przez siebie! Te ideowe wartości utworu nie zyskały priorytetu w białostockiej inscenizacji dramatu A. Gelmana.

Nawet świadomie pominięto szereg kwestii, które stanowią właśnie „klucz interpretacyjny” tej interesującej sztuki. Andrzej Gołubiew wypowiada przerażające słowa: „Za idiotów uważam tych, którzy chcą coś zrobić uczciwie, nie oszukując się po prostu głupcami”. Te kwestie całkowicie pominięto w przedstawieniu.

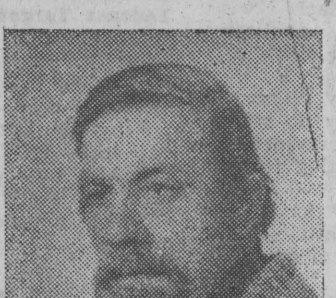
Nie wyartykułowano także zabójczej filozofii życia wyrażającej się w dewizie Andrzeja: „Potrafię być... kim warto być”. Autor z bezwzględną ostrością obnaża dehumanizację osobowości

Białostocka inscenizacja utworu A. Gelmana należy do najbardziej interesujących w bieżącym sezonie teatralnym. O jej obiektywnej wartości decyduje pełne zharmonizowanie ważkiej treści ideowo-moralnej problematyki z dojrzałym warsztatem aktorskim i trafiającą scenografią. Dwuosobowa obsada dramatu, opartego na słowie, potencjalnie zagraża brakiem atrakcyjności scenicznego, w której mogą zagubić się nawet najbardziej interesujące problemy. Róża Czapiewska i Andrzej Karolak — znakomita para artystyczna — w całej okazałości wykorzystują swoje bogate doświadczenia teatralne, by maksymalnie u dramatyzować małżeńską dialog w dwóch aktach. Sprasła trudnym zadaniem aktorskim i z powodzeniem utrzymują widownię w napięciu dramatycznym. Przedsta-

## Między malarstwem i architekturą

# Wspomnienie o Jerzym Zinkowie

Wystawa malarstwa i rysunku Jerzego Zinkowa otwarta w pier-



nia. Następnie zamykał temat, aby przejść do innego, charakterystycznego jest nieznacznie doświadczeniem pojęciem. Myślę, że nie wszystkie zagadnienia zostały rozwiązane w pełni, chociażby część domagała się kontynuacji. Z rozmów jakie prowadziłem z Jerzym wynikało, że zamierzał do pewnych prac powrócić, ciągnąć cykl, trochę zmieniać, niektóre wręcz przemalowować. Niestety nie będzie mógł już tego dokonać.

Całe malarstwo Zinkowa polega właściwie na próbie odtworzenia klimatu, nastroju. Temat literacki schodzi w tej twórczości na plan dalszy. Pejzaż, akt czy scena zbiorowa stanowiły jedynie pretekst do wyrażenia atmosfery. Ta drugorzędność treści literackich doprowadziła w niektórych obrazach do wyrażenia z figuratywności dochodzącej formalnie do stanu nieomal abstrakcji. Podkreślam, nieomal, gdyż abstrakcją Jerzy Zinko nigdy nie był.

Na wystawie zbrakło pewnego elementu twórczej działalności artysty — jego projektów wnętrzarskich. Niestety, właśnie projekty są dokumentacją o wiele bardziej ułotną, mniej docenianą, niż szkice, a tym bardziej obraz. W zasadzie liczy się w tym pewna doza nonszkalności samego twórcy. W skądinąd swego dzieła, a jednocześnie wyraz własnej życiowej stosunku do malarstwa. Stąd oglądający wystawę, którzy chcieliby wyrobić sobie pewną opinię o działalności twórcy, nie mogą nie spojrzeć na projekty Jerzego Zinkowa, skazane są na kilka jedynie przykładów zaprezentowanych w katalogu.

W dużej mierze projekty wnętrza ucieleśniają się od szeregu życzeń zleceniodawcy, często do możliwości materiałowych. Dlatego samodzielność twórczości doznaje zahamowań. Zdarza się i tak, że autor, szczególnie nie mający nadzoru realizacyjnego, czasem z trudem rozpoznaje w gotowym obiekcie swój projekt. Niestety jest to problem ogólnokrajowy, tak dobrze znany architektom, że tego powodu śmiem twierdzić, iż Jerzy zabierał się do pracy projektowej z pewną dozą ociągania, a czasem wręcz niechętnie. Zawsze istniało ryzyko ingerencji zewnętrznej, czy zmian realizacyjnych. Takie możliwości były

mu jako szanującemu swobodę i wolność tworzenia niezwykle miłe. Stało się to (niedzię innymi) powodem wykształcenia i kulturowania jego innej pasji twórczej. Tę pasją było malarstwo.

Malarstwo Jerzego Zinkowa oceniane było bardzo różnie, nieraz, trzeba to przyznać — negatywnie. Składało się na taką ocenę wiele przyczyn, głównie chyba to, że wystawał swoje prace rzadko i przede wszystkim na wystawach zbiorowych. Najczęściej prezentował dwa lub trzy obrazy na ekspozycjach poplenerowych. Często były one nieukończone, gdyż należał do tych artystów, którzy pracują długo, mozolnie, wielokrotnie wprowadzając szereg istotnych zmian. Stąd większość prac jakie tworzył na plenerach, głównie białostockich, stanowiło malarstwo ilustracyjne klimatu, nastroju, zapisał jak dopiero w pracowni, po wielu tygodniach uzyskiwał zamierzoną treść, formę, kolor; stawał się dziełem skończonym.

Właściwie dopiero ta wystawa, niestety — pośmiertna, pozwalała obszerniej, bardziej całościowo spojrzeć na malarstwo twórczości Jerzego Zinkowa, pełniej ocenić jej walory. Jerzy był artystą tworzącym w cyklach. Problem, zagadnienie malarstwa jakie sobie stawiał, rozwijał wstępnie serią szkiców, a następnie serią obrazów. Jednocześnie był formą, kolor, sposób malowania

Ekspozycja pomyślana została jako przegląd dorobku malarstwa — uzupełniony szkicami i rysunkami — w pewnym rozumieniu czasowym. Od cykli malarstwa (wczesniejszych), aż po realizację ostatnie. Cykliczność tej twórczości zadecydowała także o prezentacji kilku obrazów niedokończonych, obrazów do których artysta na pewno powróciłby, gdyby nie przedwczesna śmierć.

JERZY A. HERMANOWICZ

## Giełda piosenki turystycznej

# Początek dało stare żelazko

Za kilka dni rozpocznie się w Płsku IX ogólnopolska giełda piosenki turystycznej. Rozmawiamy o niej z sekretarzem Biura Organizacyjnego, Włodzisławem Odziądem PTK i Klubu Turystyki Pieszej „ABT22” przy Spółdzielni Mieszkaniowej — Wiesławem Nikielcem.

— Zaczynamy od nie tak odległej przeszłości. Pierwsza giełda odbyła się w r. 1977...

— Dokładnie w październiku. W tym właśnie roku byliśmy, wraz z klubem „ABT22”, na ogólnopolskiej studenckiej giełdzie piosenki turystycznej w Szklarskiej Porębie. Nigdy przedtem nie uczestniczyliśmy w tak fajnej imprezie! I doszliśmy do wniosku, że również u nas, na nieograniczonej płaszczyźnie kulturalnym terenie, warto zrobić coś takiego.

Pierwsza giełda miała jak-

by towarzyski charakter. Uczestniczyli w niej bowiem członkowie naszego oraz zaprzyjaźnionych klubów z województwa śląskiego, łódzkiego i suwalskiego. Miałem przyjemność wypieścić wówczas Grand Prix. Giełda przybrała nazwę „Stare Żelazko”, ponieważ ono właśnie było nagrodą publiczności. Przez kilka kolejnych lat fundował je wielki sympatyk imprezy Dobiesław Symeon Giebocki.

— Podobno na organizację giełdy mieliście bardzo skromne fundusze?

— Zaledwie 5 tys. zł. Obecny prezes klubu Andrzej Zuzga sam malował jelenia na rybakowską, chociaż wcześniej trudno go było posadzić o jakiegokolwiek zdolności w tym kierunku. Oprawa plastyczna była więc „całkiem udana” — pełny kicz. Konferansjerkę wzorowaliś na

Szklarskiej Porębie. Efekty były chyba jednak niezłe, o czym świadczy zachwycenie miny widzów uwiecznione na zdjęciach w naszej kronice. — Nie można jednak powiedzieć, aby kolejne przeglądy piosenki w Płsku były znaczące...

— W zależności od wysokości nakładów finansowych giełda miała różną oprawę i ilość uczestników. Impreza ogólnopolska stała się przed pięć laty. Wtedy było już znacznie lepiej. Wykonawcy przyjeżdżali nawet z odległych części kraju m.in. Nysy, Gdańska, Warszawy. Po prostu giełda przechodziła powoli w rozwój, co łączy się z doświadczeniem zdobywanym każdego roku przez organizatorów.

Poprzednio szyszkaliśmy ją dwa-trzy miesiące. W br. solidnie wzięliśmy się do pracy. Przygotowania trwały już od stycznia.

Następny przegląd zaczniemy organizować zaraz po zakończeniu tegorocznego. Od kilku lat nosimy się z zamiarem stworzenia imprezy z prawdziwego zdarzenia i może teraz coś z tego wyjdzie. Spodziewamy się około dwudziestu solistów i zespołów z całej Polski. Poza konkursem przewidujemy nocny kabaret, zaprosiliśmy Jerzego Filara z „Naszej Basi kochanej”, Piotra Bakala, kilku dobrych wykonawców z na-

## „Złoty Kamerton” w Białymstoku

W Czerstowie odbył się finał, przelichu centralnych V Ogólnopolskiego Konkursu Chórów Szkolnych „Acappella”. Uczestniczyli w nim laureaci konkursów międzywojewódzkich, a więc chóry ze szkół podstawowych, ponadpodstawowych, placówek wychowania pozaszkolnego oraz chóry studiów nauczycielskich.

Miko nam donieśli, że „Złoty Kamerton” ufundowany przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Zarząd Główny Polskiego Związku Chórów i Orkiestr „wyspiewał” chór ze Studium Nauczycielskiego w Białymstoku. Jego dyrygentem jest od osmiu lat mgr Marian Sucharski. (m-i)

## ROZMOWA W DUECIE

Mieszkają w różnych miastach, w Gdańsku i w Łodzi. Spotykają się w czasie wspólnego wykonania. Tworzą m.in. Trio Polskie (trzech instrumentalistów jest flecista GRZEGORZ OLKIEWICZ).

WALDEMAR MALICKI gra ponadto jako solista i akompaniator na fortepianie, a także na klarnecie (wspólnie z orkiestrą „Camerata Academica” otrzymał w ubiegłym roku Brązowy Medal na konkursie Fundacji Karajana w Berlinie Zachodnim). Jest obdarzony dźwiękiem, który spotykamy umiejętność improwizacji. Koncertował m.in. we Włoszech, Austrii i RFN.

temperamentach i odrębnej osobowości artystycznej (pauzatywny i precyzyjny Bauer i spontaniczny, pewnie władający techniką Malicki); rozumieją się jednak doskonale. Mówi o nich i pisze jako o jednym z najbardziej ułotnych i obiecujących młodych polskich artystach. A że nie są to komplementy na wyrost, przekonaliśmy się, gdy przed dwoma tygodniami zdołaliśmy wderać się do Filharmonii (dosłownie). Słuchacze piątkowego koncertu doświadczyli, rzadkiej przyjemności jednocześnie obcowania ze uśpiadłą literaturą muzyczną i znakomitymi wykonawcami. W programie znalazł się KONCERT POTRÓJNY i trzy utwory — „KORIOLAN”, „EGMONT” i „LEONORA II” — BEETHOVENA. Za pulpitem dyrygentem stał Jerzy MAKSYMUK, partię solową wykonał: skrzypce KAJA DANCOWSKA; wiolonczellista ANDRZEJ BAUER i pianista WALDEMAR MALICKI.

W poprzednim magazynie naszej Gazety zamieściliśmy wywiad z Kają Dancowską. Dzisiaj, mówiąc o sobie — w duecie — jej dwaj partnerzy

w koncercie potrójnym — ANDRZEJ BAUER i WALDEMAR MALICKI.

Waldemar Malicki: — O czym będziemy rozmawiać?

„GW”: — O wszystkim. Na początek jednak mam specjalne pytanie do pana Malickiego: Co jadt pan dzisiaj na śniadanie?

W. Malicki: — To samo. „GW”: — A teraz już do o-

zostaniemy przy antocharakterystyce.

A. Bauer: — Zgoda, ale będą to wizerunki różowe i bardziej kiczowate.

„GW”: — Może być kicz. W. Malicki: — Możemy charakterystycować nasze pokolenie, ale pani pewnie chodzi o nasz dossier, a nie charakter?

„GW”: — O to właśnie chodzi...

W. Malicki: — To samo. „GW”: — A teraz już do o-

bu panów: Jak się gra na pianinie? — Tam, gdzie dyryguje Jerzy Maksymuk, a recital kameralny grają Kaja Dancowska i Waldemar Malicki — tam nie ma pianina.

W. Malicki: — Czyli gra się tak, jak wszędzie. „GW”: — A jak się gra „wszędzie”?

W. Malicki: — A jak się wszędzie żyje? „GW”: — „Czy moglibyście panowie siebie sportretować?”

A. Bauer: — Ja jako a on mnie? No to (...)

„GW”: — ...może jednak po-

de wszystkim koncerty z cennymi orkiestrami symfonicznymi.

W. Malicki: — Jestem odrobinę starszy. Skończyłem studia w 1982 roku w Gdańsku w klasie profesora Jerzego Sulikowskiego.

A. Bauer: — I na pewno z wyróżnieniem...

W. Malicki: — Owszem, z wyróżnieniem. Jestem laureatem różnych konkursów ogólnopolskich, między innymi Festiwalu Pianistyki Polskiej w Słupsku, stypendysta Towarzystwa im. Fryderyka Chopina w Warszawie. W 1981 roku zdobyłem I miejsce na Konkursie Seminarium Muzycznego w Wiedniu.

Co teraz robię? Nadal gram na fortepianie i to doświadczenie. I nie bardzo wiem, na co mam się zdecydować — czy grać muzykę solową, czy kameralną. Kameralistyka podoba mi się jakoś szczególnie, tym bardziej, że mam okazję grywać ze świetnymi muzykami.

W. Malicki: — Wstępnym Filharmonii Narodowej, udział w programie „Stereo” w kolo-

W. Malicki: — Ja jako a on mnie? No to (...)

„GW”: — Mogłby pan wymienić kilka nazwisk?

W. Malicki: — Poza Andrzejem, koncertowałem z innymi znakomitymi solistami: Konstantyn Kulka, Kaja Dancowska, Romanem Jabłon-

skim, co jest niezwykle frapujące. Właśnie w kameralistyce nam okazję się wyżyć, nawet bardziej niż w graniu solowym.

„GW”: — Jednak ciągnie

na to żadnej reguły. Niewątpliwie, duży wpływ na atmosferę domowa, „osłuchanie się” z muzyką.

„GW”: — Czy pan też dziedziży urodzenia muzycznego?

W. Malicki: — Też dziedzię. Mój ojciec jest muzykiem. Okazuje się, że jesteśmy pod tym względem bardzo banalni — muzycy i do tego z muzycznych rodzin.

„GW”: — Co panowie zamierzacie robić w najbliższym czasie?

A. Bauer: — Wybieram się do Austrii, żeby jeszcze trochę posłuchać. Poza tym mam zamiar przygotować do konkursu międzynarodowego. Nie chcę już w tej chwili mówić o szczegółach, ponieważ nie wiem, czy będę w na tyle dobrej kondycji psychicznej, abym w którymś z nich mógł wziąć udział. Przygotowanie się do konkursu to „totalna mobilizacja”, a w takiej sytuacji psychologicznej najlepiej dokonuje się rozwój muzyki. Sam start schodzi na dalszy plan — wiadomo — konkurs to loteria, ale gdy się poszczęści, to wygranie takiej loterii jest „przyjemnie i pożyteczne”.

„GW”: — Pan również myśli o konkursie?

W. Malicki: — Mam dość zapełniony sezon — sporo koncertów, w tym trochę kameralnych, ale także dużo własnych i to nawet atrakcyjnych.

Też, niestety, myślę o konkursie...

„GW”: — Dlaczego „niestety”?

W. Malicki: — Dla mnie jest to spełnienie coś innego niż dla Andrzeja. Zawsze fatalnie czuję się na konkursie, idea konkursu mnie drażni.

„GW”: — A jednak zamierzają pan startować...

W. Malicki: — Są konkursy, które trochę mniej mnie drażnią. Takie, gdzie jest trochę odrobiny mniej zwycięgów, czysto sportowych emocji, a więcej przygładania się człowiekowi ze wszystkich stron; dające możliwość pokazania własnego stosunku do muzyki, a nie wyłącznie stosunku do konkurentów.

„GW”: — Na zakończenie znowu specjalne pytanie do pana Malickiego: Co będzie pan dzisiaj jadt na kolację?

W. Malicki: — To samo. Ale to nieistotne, co będzie jadt na kolację, ważne jest to, co będzie robił po kolacji...

„GW”: — Jadacie panowie razem?

A. Bauer: — Tak, bo pomagamy nam to w trawieniu.

„GW”: — No to przyjemnego trawienia i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: OLGA PACEWICZ

# O muzyce przy śniadaniu

Są muzykami o różnych







# magazyn

## Gazety Współczesnej

### Komputer i kazania

Komputer jest niezastąpionym pomocnikiem w przygotowywaniu kazań. Tak twierdzi kanadyjski pastor G. Derksen z Campville w stanie Ontario. Z datków wierznych nabył on stary, duży komputer i wprowadził do jego pamięci wszystkie teksty kościelne, wykorzystywane zwykle podczas kazań. Obecnie przygotowanie codziennego kazania, dzięki pomocy komputera, zajmuje zaledwie dziesięć minut.

(Om)

### Plastik „podbija” elektryczność

Japończycy odkryli tworzywo sztuczne, które jest przewodnikiem prądu elektrycznego. Ta lekka materia mogłaby być idealna do produkcji elektrod do baterii, fotokomórek, diod, półprzewodników; historia odkrycia sięga początku lat siedemdziesiątych. Hideo Shirakawa, chemik z Instytutu Technologii w Tokio polecił swojemu studentowi prace badawczą przy pewnym proszku polimerowym; w czasie katalizy substancja stała się srebrna i przypominała metal. Kilka lat później Shirakawa zainteresował tym wydarzeniem chemika z Uniwersytetu w Pensylwanii (USA), Alana MacDiarmida, który rozpoczął studia nad właściwościami tej substancji. Ponad wszelką wątpliwość ustalili, że odznacza się ona wysokim przewodnictwem prądu. Dotychczas wiadomo było, że zjawisko to występuje w metalach. (Om)



Reprodukcja:  
Krzysztof Świdorski

### Z piorunami nie ma żartów

W sezonie letnim przebywamy często na świeżym powietrzu, z daleka od zabudowań. Wśród pól i lasów zastaje nas czasem burza. Należy pamiętać wtedy o niebezpieczeństwie ze strony piorunów. Cóż z tego, że schronimy się przed deszczem pod drzewem? Jedno mgnienie oka i drzewo pada rozdarte.



NA ZDJĘCIU: świerk w głębi lasu po uderzeniu pioruna.

Fot. ROMAN PRUSKI

## HOROSKOP & przymrużeniem oka

|                                     |                                                                                                                                                                                                                                                                                                       |
|-------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <b>BARAN</b><br>21.03<br>20.04      | Dobra passa dla baranów. Wdziej, urok i humor będą wam towarzyszyć w codziennych poczynaniach. W pracy i w sferze uczuć sukcesy. Zdrowie i finanse sprzyjają. Zyciowa Waga.                                                                                                                           |
| <b>BYK</b><br>21.04<br>21.05        | Nie licz na szczęśliwy spłot okoliczności i układy w pracy. Podejdź na serio do podjętych obowiązków, gdyż pozycja twoja nie jest taka pewna jak myślisz. Mała poprawa w stosunkach domowych. Możliwy wyjazd. Nie zapomnij o siłowni i o siłowni na co dzień. Nie licz na Koziorożca.                 |
| <b>BLIZNIĘTA</b><br>22.05<br>21.06  | W pracy dużo zapału i dobrych chęci, ale efekty nie takie o jakich myślisz. Niepokój i rozczarowanie. W sprawach osobistych, nowe podboje (swoje) i możliwe kłopoty i nieporozumienia z partnerem. Zapowiada się ciekawa podróż. Zdrowie i finanse dobre. Miła Panna.                                 |
| <b>RAK</b><br>22.06<br>22.07        | Tydzień spokojniejszy i raczej relaksowy. Na pierwszy plan wysuwają się sprawy domowe i rodzinne. W cieplej rodzinnej atmosferze zaplanowane odpoczynki i zapomnienie o codziennych kłopotach zawodowych. Poprawa zdrowia i finansów. Najważniejszy Byk.                                              |
| <b>LEW</b><br>23.07<br>22.08        | Tydzień nie będzie należał do spokojnych. W pracy zmartwienia i dodatkowe obowiązki, walka o czas. Sprawy osobiste gmatwają się coraz więcej i nie widać pomyślnego zakończenia. Nie pniej się nad nerwami co jeszcze pogarsza sytuację. Finanse dobre — zdrowie mniej.                               |
| <b>PANNA</b><br>23.08<br>22.09      | Dobra passa w działaniach zawodowych. Ożywienie życia towarzyskiego może być przyczyną dużych kłopotów. Nie pozwól by nowo poznane osoby wtargnęły w twe już ułożone życie. Nie ryzykuj pod wpływem impulsu. W domu miła niespodzianka. Zyciowy Wodnik.                                               |
| <b>WAGA</b><br>23.09<br>22.10       | W pracy ważny tydzień i sprawdzian, z którego wyjdzie zwycięsko umacniając swą pozycję. W sprawach osobistych naderżnięcie jakiś ład i zakochanie cięgnących się nieporozumień z partnerem. Finanse pomyślne. Przyjajna Ryba.                                                                         |
| <b>SKORPION</b><br>23.10<br>22.11   | Twoje temperament, a także krytyka przełożonych na którą sobie pozwalasz mogą przysporzyć ci kłopotów w pracy. Bierz pod uwagę nie tylko swoje racje i nie działaj impulsywnie. W sprawach towarzyskich nieporozumienia, które trudno będzie odrobić. Zdrowie i finanse dopiszą. Przychylny Skorpion. |
| <b>STRZELEC</b><br>23.11<br>21.12   | Mocna pozycja w pracy zawodowej, ale nie korzystaj z niej w celach prywatnych. Stać cię na działanie we własnym imieniu. W sferze uczuć zamieszanie spowodowane przez trzecią osobę. Odwieczny dyktando — wartościowy związek i niepewność niośności. Sytuacja finansowa nie za dobra.                |
| <b>KOZIOROŻEC</b><br>22.12<br>20.01 | Tydzień, w którym znajdziesz czas dla siebie. Po uporządkowaniu zajętych i dręczących cię spraw przyjdzie pora na miłe zajęcia, jak spotkanie w miłym gronie, lektura, mały wyjazd w plener. Taki relaks pomoże w przyszłym tygodniu w działaniach zawodowych.                                        |
| <b>WODNIK</b><br>21.01<br>20.02     | Tydzień niespodzianek. Dobrych będzie więcej. Lepsza forma pomoże w przejęciu tych gorzyc. Zapowiada się zmiany w sprawach zawodowych i osobistych. Pamiętaj, że „nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło”. Finanse dobre. Wodnik przyjaźny Wodnikowi.                                            |
| <b>RYBY</b><br>21.02<br>20.03       | Tydzień udany pod warunkiem, że będziesz trzymać nerwy na wodzy. Mogą zaistnieć sytuacje, w których tylko spokój i rozsądek będą decydować o najbliższych miesiącach w pracy i życiu osobistym. Perspektywy finansowe rosną. Zyciowy Baran.                                                           |

Międzynarodowe Stowarzyszenie Prasy Sportowej wspólnie z firmami „Kodak” i „Adidas” ogłosiło wyniki corocznego konkursu na sportowe zdjęcia roku. W poprzednim tygodniu zamieściliśmy zdjęcie przedstawiające mechanika naprawiającego przerzutkę w rowerze podczas wyścigu. Było to zdjęcie nagrody. Odnurczyliśmy kolejność z racji trwającego Wyścigu Północy.

Dziś prezentujemy pierwszą nagrodę przyznaną Jeanowi-Claude Dehmas (Francja). (let)



Tematyka militarna dość często gości na znaczkach pocztowych niemal całego świata. Jak ją rozumieć? Czyżby chodziło o propagowanie wojny, agresji, najazdów na inne kraje, woli zniszczenia? I taki cel miała — niestety, jeszcze niekiedy ma — tematyka militarna na znaczkach pocztowych.

Ważny przykład z najnowszej historii. Niemcy hitlerowskie nagminnie wykorzystywały znaczki do uprawiania propagandy rasizmu i militarizmu. Zoldaków w nienawistnych nam mundurach oraz swastykę przedstawiano nie tylko na znaczkach wydawanych dla Rzeszy, ale także na okupowanych terenach, w tym w tzw. Generalnej Guberni.

Zgodnie z międzynarodowymi przepisami, obowiązującymi po II Wojnie Światowej, na znaczkach pocztowych nie może być nic ta-

kiego, co jest sprzeczne z zasadami pokojowego współistnienia narodów i w jakikolwiek sposób może propagować wojnę i agresję. Niemcy, zdarzało się, że np. w Izraelu czy RFN wydawano znaczki, które naruszały te zasady. Nic dziwnego, że niektóre zarządy pocztowe postanowiły nie przyjmować na swoim obszarze działania przesyłek z podobnymi znaczkami.

Ale militaria w filatelistyce

## MILITARIA

znacznie częściej, aby nie powiedzieć w przeważającej ilości przypadków, służył pokojowym i patriotycznym celom. Na znaczkach przypomina się o okropnościach wojny — zniszczeniach i cierpieniach ludzi. Znaczki służyły także krzewieniu tradycji narodowo-wyzwoleńczej i patriotycznych. Dla tego przedstawia się na nich sceny z rewolucji, wojen obronnych i wyzwoleńczych. Osobny temat to przedstawianie na znaczkach starej broni, mundurów, forteficacji i zamków, rodzajów wojsk itp. Ma to już zabarwienie historyczne. Często broń czy umundurowanie to wytwory starego rzemiosła arty-

stycznego. Oczywiście, że np. seria norweska, która pokazuje historię artylerii (2 znaczki reprodukuje w „GW”), nie ma nic wspólnego z propagowaniem siły czy agresji. Każdy kraj ma prawo do prezentowania dzieł swojego oręża.

**EUROPA CEPT '85**  
Coraz to nowe kraje emitują znaczki z cyklu „Europa Cept '85”, poświęcone muzyce. Poczta hiszpańska wy-

dała 2 znaczki. Na jednym z nich widnieje portret znanego hiszpańskiego muzyka — Don Antonio de Cabezona (1510—1566). Drugi natomiast znaczek przedstawia muzyków z Narodowej Orkiestry Miodych.

**INSTRUMENTY MUZYCZNE**  
Natemniast Holandia wydała 2 znaczki z cyklu „Europa Cept '85”, na których przedstawiono instrumenty muzyczne — pianino i organy.

**ZAGŁÓWKI NA AZORACH**  
Poczta Portugalii wydała 2 znaczki dla Azorów. Przedstawiono na nich zagłówek. Podobny motyw ma ilustracja na kopercie FDC i na

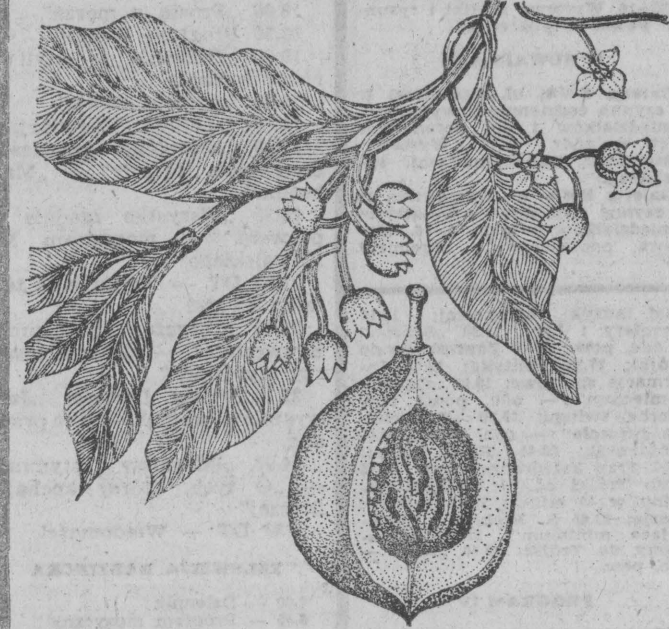


stemplu okolicznościowym, którym ją kasowano.

**POŁONICA Z PARAGWAJU**  
I na koniec o polonich filatelistycznych z Paragwaju. Otóż wydano blok z okazji „Espany '83”. Znalazły się na nim wyniki meczów półfinałowych i finałowych, w tym Polska — Włochy 0:2 i Polska — Francja 3:2.

FILATELISTA

## DZIWIY ŚWIATA ROŚLIN



### Drzewo z wysp Moluki

Jest nim muskatowiec wonny dostarczający cennych nasion zwanych palką muskatową. Roślina zakwita po 8 latach, ale najlepsze zbiory uzyskuje się z drzew 25-letnich. Gatunek tego zielonego drzewa jest dwupienny; okazy żeńskie mają pomarańczowe owoce przypominające kształtem drobną gruszkę. Nasionie okryte jest purpurową wyściółką, która stanowi odczynny produkt handlowy, zwany „kwiatem” muskatowcem.

Podczas przechowywania palka atakowana jest przez pewne owady, które w jej wnętrzu składają jaja. Ciekawe, że nasiona uszkodzone przez owady są znacznie cenniejsze, ponieważ rozwijające się larwy zużywają zawarty w nich tłuszcz, co bardzo ułatwia wydobycie kosztownego olejku. Olejek muskatowcowy jest jednym z najdroższych surowców przemysłu perfumeryjnego.

Rys. J. LENGIEWICZ

### Książka kucharska-automat

**HELSINKI (PAP)** — W wielu sklepach Finlandii prowadzone są obecnie próby ze zautomatyzowaną książką kucharską, w której pamięć przechowuje się 1000 przepisów kulinarnych. Patrząc na ekran klient wybiera określone da-

### Naśladowca supermana

Pięcioletni chłopiec po obejrzeniu filmu w telewizji podpalil soję i w ten sposób spalił swój dom w Lancaster w stanie Pensylwania (USA). Randy Phillips powiedział po-

nie czy wyrób sztuki kucharskiej, następnie wykreca numer i maszyną natychmiast wydaje szczegółowy przepis. Dziennie z usług tego systemu korzysta do 200 klientów sklepu.

### Kosmiczny śmietnik

Ponad 3,6 tys. bezużytecznych sztucznych obiektów krąży wokół Ziemi. Są to szczątki rakiet nośnych, odpadki baterii słonecznych oraz nie pracujące już sztuczne satelity. Codziennie jeden

przedmiot z tego kosmicznego śmietnika zbliża się ku powierzchni naszej planety. Nie ma jednak powodu do niepokoju, bowiem każdy spala się w górnych warstwach atmosfery.

**Bezużyteczne kolumny**  
Cztery potężne kolumny żelazkowe ratują w Windsorze niczego nie podtrzymują. Zamówili je w r. 1789 u sławnego architekta angielskiego, Christophera Renna, radcy miejscy, którym wydawało się, że sufit ratusza jest nie-

pewny. Renni jednak, pewien wytrzymałości budowli, nie dociągnął kolumn do samego stropu i od 300 już lat ten dziwoląg architektoniczny stanowi turystyczną atrakcję Windsoru.

### Aptekarz—ekspertem

Francuzi coraz częściej zwracają się do apteki, jeśli zdarzy się im mieć trudności w odczytaniu listu lub kartki pocztowej. Okazało się

bowiem, że aptekarze, od lat zmuszeni do odcyfrowywania grymołów na receptach lekarskich, są znakomitymi grafologami. (Om)



Prawda, że śliczne są te dwumiesięczne ratlerki.

Fot. Z. Lenkiewicz

## MYŚLI PRZEKORNE

Świat jest w kolorze naszych rozterek i wątpliwości.

Prawda zawsze inna jak wyobrażenia o niej.

Życie: krótki kurs niezaradności.

Utopijna wizja idealnej społeczności: socjofiction.

Nie chciana wizja kosmosu: śmiertelny całun dla ludzkości na gwiazdnych tkanach krosnach.

Niedobry to las rzeczywistości, w którym prawdę i uczciwość trudniej znaleźć jak paprotę świętojańskiej nocy.

ZBIGNIEW WAYDYK

## KRZYŻÓWKA

**POZIOMO:** 1) kawałek czegoś jadalnego, 5) pilnuje, 8) na słupie ogłoszeniowym, 9) wehikuł Lecha Piaseckiego, 10) coś do śmiechu, 11) waszmóże pani, asani, 14) oklelna, 15) jeżeli jedwabnika, to kokon, 16) na trybunie, 17) aromatyczny trunek, 20) rzemień do wiązania, 22) wariant, 23) wroźba, przepowiednia, 24) wóz, 25) gatunek papierosów, 26) wianek kielbasy, 28) statek bohaterów wyprawy po złote runo, 31) gnienie albo gniebienie, 33) znany, polski trener piłkarski (obecnie w Grecji), 34) anatomia, 35) warszawski klub sportowy, 37) są w karetce, 38) kolorowa na niebie, 39) jeden z najważniejszych narządów mowy, 40) obchód imieniny 5 lutego, 41) opryszek znanek Sekwany.

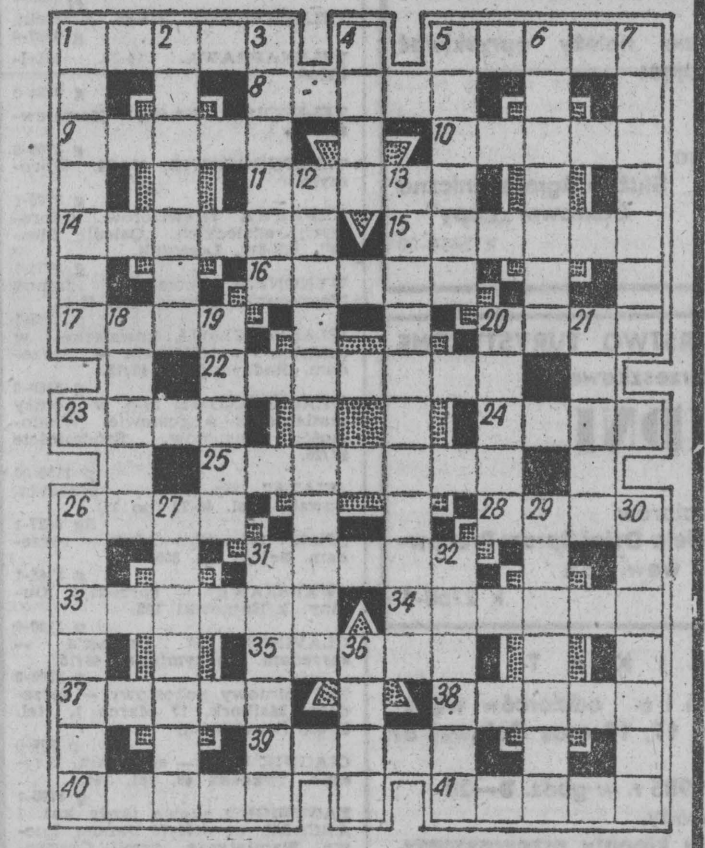
**PIONOWO:** 1) w komplecie z kieliskami, 2) wysmażony kawałek słoniny, 3) członek niewielkiej grupy etnicznej pochodzenia tureckiego, żyjący

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 126

**POZIOMO:** bigos, wysep, Azory, Lloyd, smacz, ząbek, epoka, obcas, karuk, Ułam, sala, bezokolicznik, zaswiadczenie, drwa, metr, stras, bańka, zawód, jedza, wstyd, kibic, aorta, azoik, lilia. **PIONOWO:** Bebechub, groch, sadzak, comber, wyskok, szeslan, przysmak, arogant, uciecha, lewar, morwa, szlem, li mit, rzybywa, świństwo, nerwoból, erudycja, sądzak, rudera, szkal. (1b)

### NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczony w „Gazecie” nr 120 z 24 maja br. nagrody książkowe wylosowali: Agnieszka Kotarska z Elku, Stanisław Czerkłański z Muławic, Leonidas Kona-chowicz ze wsi Augustowo oraz Cezary Krzemieniecki i Mirosław Orzechowski — o baj z Białegostoku.



Zamieszczone nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2, w godz. 9—15, w terminie dwutygodniowym. (Om)

## Pogoda & kalendarza

Czerwiec rozpoczął się od pewnej zmiany pogody. Trochę się ochłodziło, ale — gdy piszę te słowa — synoptycy zapowiadają rychłe ocieplenie. Oby tylko chłody nie mieszały się z deszczami, bo to nie do dobre nie wroży: „Gdy czerwiec chłodem i wodą szafuje, to zwykłe cały rok popsuje”. Natomiast „jak w czerwcu pogoda służy, rolnik tylko oczka mruczy”. Co jeszcze przepowiada ludowi synoptycy? „Grzmoty czerwca rozweselają rolników serca. Czerwiec, gdy zagrzmi, jak zore zachodzą, ryby się znaczą: i obficie rodzą. Wiatr północny w czerwcu napędza żuta do sąsiada”. Imieniny od 7 do 13 obchodzą: ROBERT, WIEŚLAW (7), MEDARD, MAKSYM (8), PELAGIA, FELICJAN (9), BOGUMIL, MALGORZATA (10), FELIKS, BARNABA (11), JAN, ONUFRY (12), LUCJAN, ANTONI (13). Przysłowia tygodnia o pogodzie pod znakiem Antoniego (13.VI): „Kto się tatarke na Antoniego i w tatarke, to się uda i ta, i ta”. „Żyto na Antoni kwiat najczystszy goni”. „Na święty Antoni było się gzi i goni”. „Siad grzykę na Antoni, jeszcze to nie zapłoni”. „Na święty Antoni pierwsza się jagódka zapłoni”. (Om)